

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0239-2024



Rok VII, nr 16 (319)

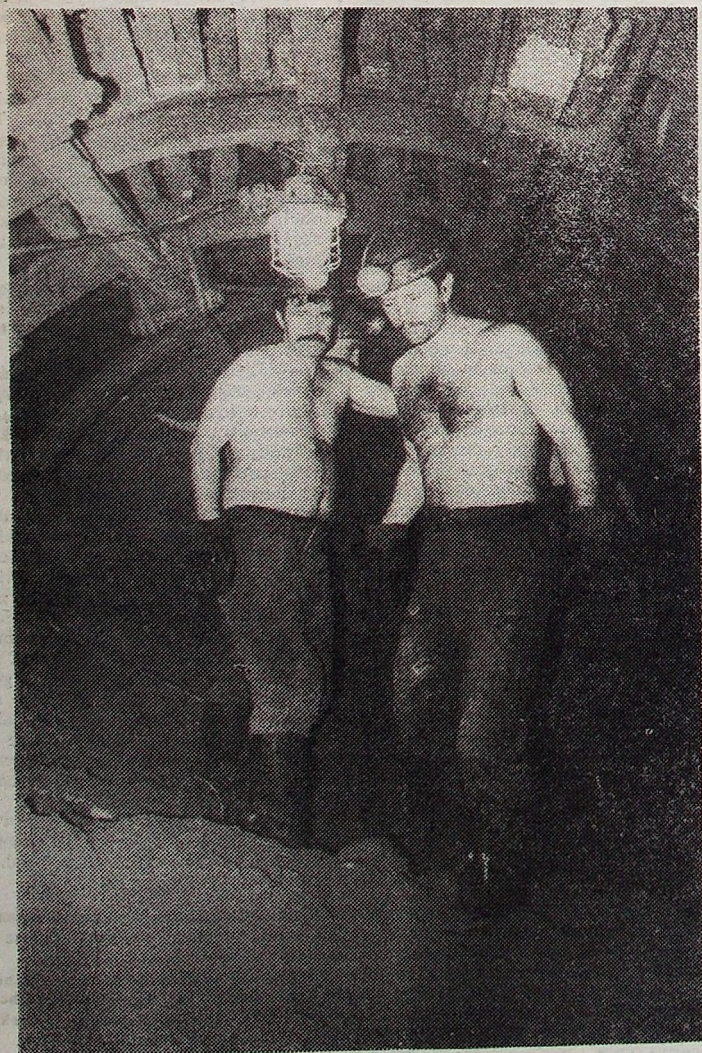
20 IV 1989 r.

Cena 40 zł

NSZZ I „SOLIDARNOŚĆ”

KONKURENCI RAZEM

JAN KURASZ



Fot. Jerzy Kosiński

Po 8 latach nieobecności w kombinacie miedzi pojawił się znów oficjalnie Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Od razu pojawiły się też spekulacje, jak ułożą się stosunki z istniejącym dotychczas ruchem związkowym. Panowały raczej poglądy, iż na początku dojdzie prędzej do utarczek, niż współdziałania, w czym utwierdzać mogły pewne fakty, wypowiedzi czelnych działaczy obu nurtów związkowych. Wydawało się, iż do pierwszej konfrontacji dojdzie na tle nowego porozumienia placowego dla górników miedzi.

★

Przedstawicielstwo Związkowe KGHM, które przed kilkoma miesiącami wystąpiło do dyrekcji kombinatu z żądaniem zawarcia nowego porozumienia placowego, zaczęło w ostatnich tygodniach naciskać coraz mocniej na jak najszybsze podpisanie tego dokumentu, w czym można dopatrywać się chęci załatwienia całej sprawy przed zalegalizowaniem „Solidarności”. Wyczuła zapewne te intencje Komisja Górnicza Zagłębia Miedziowego „Solidarność”, która na początku marca wystąpiła do szefa KGHM o wstrzymanie wszelkich prac nad nowym porozumieniem placowym do czasu uzyskania możliwości prawnego funkcjonowania. Do potyczek na tym tle doszło pomiędzy przewodniczącym PZ Ryszardem Zbrzyznym a szefem KGZM „Solidarność” Władysławem Grockim, nawet podczas obrad „stolika górniczego” w Warszawie. Również bieg sprawy w Lubinie nie rokował nadziei na dogadanie się między jednym i drugim związkiem, chociaż przedstawiciel OPZZ p. Nowakowski, komentujący w telewizji przebieg negocjacji przy „okrągłym stole” akcentował konieczność ścisłej współpracy obydwu związków, szczególnie w tak delikatnej materii, jak dziedzina płac. Nic więc dziwnego, że dyrekcja kombinatu znalazła się w dość trudnej sytuacji, bowiem oba związki zmierzały w innych kierunkach. Na posiedzeniu PZ 6 bm. przewodniczący ZZ NSZZ w ZG „Sieroszowice” Henryk Pawlak wysunął pod adresem administracji zarządu zarzut, iż dlatego nie popycha sprawy nowego porozumienia do przodu, bo coś kombinuje z „Solidarnością”. Nie zwrócono uwagi na to, o czym tylko delikatnie napomknął jeden ze związkowców, iż w projekcie porozumienia znalazły się rozwiązania, które wymagają zmiany aktualnie obowiązujących przepisów. Przypuszczam, iż wtedy górę zaczęły brać emocje i ambicje.

Ale 6 bm. zdarzyło się także coś bardzo ważnego, co było zapowiedzią kielkowania innych tendencji na płaszczyźnie związkowej, co jednak tego dnia nie przybrało je-

szcze realnego kształtu. W godzinach rannych do Przedstawicielstwa Związkowego przybyła grupa „Solidarności” z Władysławem Grockim na czele. Przyszli, aby spytać R. Zbrzyznego, dlaczego PZ tak się spieszy z porozumieniem placowym. Zbrzyzny odrzekł, iż oczekiwał od nich raczej innego pytania, dlaczego ten tak się wlecząc bo jest początek kwietnia, a porozumienie znajduje się ciągle w polu. Po krótkiej wymianie zdań „solidarnościowcy” wystąpili z propozycją natychmiastowego rozpoczęcia negocjacji między związkowcami. Przewodniczący PZ złożył ofertę przełożenia dyskusji na poniedziałek, tłumacząc się tym, iż niebawem ma rozmowy w dyrekcji KGHM i obrady PZ Związkowcy wymienili między sobą telefony ale 10 bm. do spotkania między Przedstawicielstwem Związkowym a Komisją Górniczą „Solidarność” nie doszło.

★

Ciekawe rzeczy natomiast na płaszczyźnie związkowej zaczęły się dziać w zakładach KGHM, szczególnie w kopalniach „Rudna”, „Polkowice” i „Lubin”.

W piątek, 7 bm. kierownictwo NSZZ w ZG „Rudna” wydaje deklarację adresowaną do Komitetu Założycielskiego NSZZ „Solidarność” w Zakładach Górniczych „Rudna” oraz do załogi.

„Zarząd Zakładowy NSZZ w ZG „Rudna” przyjmuje do wiadomości i utożsamia się z przyjętą w trakcie obrad „okrągłego stołu” linią pluralizmu związkowego, czego konkretną konsekwencją jest fakt uznania Komisji Założycielskiej NSZZ „Solidarność” ZG „Rudna” za pełnoprawnego partnera w działalności na rzecz załogi naszych zakładów w rozwiązywaniu jej żywotnych spraw, w obronie i dbałości o jej interesy. Wyrazimy szczerą, głęboką, autentyczne przekonanie, że w każdej sprawie dotyczącej naszej załogi rozwijać się będzie, zacieśniać i pogłębiać współpraca naszych związków. Jej podstawę stanowić będzie uznanie, że każda organizacja związkowa w sposób niezależny, autentyczny, rzetelny i uczciwy prezentować będzie poglądy na sprawy zakładu pracy, a wspólne działania służące będzie najlepiej interesom załogi. Tak zdecydowana wola działania deklarujemy. Jesteśmy przekonani, że stanie się ona także platformą pracy KZ NSZZ „Solidarność”. Razem skuteczniej możemy służyć naszej załodze” — tak brzmi tekst oświadczenia podpisanego przez przewodniczącego związku Janusza Grotta.

W duchu tej deklaracji wiceprzewodniczący ZZ NSZZ w „Rudnej” Piotr Przybyła jedzie w piątkowe popołudnie na szczyb zach-

(Dokończenie na str. 4)

KRONIKA TYGODNIA

— 10-16 bm. w kopalni „Rudna” przebywała delegacja z Zakładów Metalurgicznych w Tizi-Ouzou w Algierii. Podpisano umowę o wymianie 41 miejsc czasowych w br.

— 12 bm. przedmiotem wspólnych obrad Egzekutywy KW PZPR i Prezydium Wojewódzkiej Komisji Kontrolno-Rewizyjnej była ocena stanu ładu i porządku publicznego w województwie. Wskazano na rosnące zagrożenie przestępczością, a zwłaszcza na wzrost przestępstw popełnianych przez nieletnich, szczególnie w Głogowie, Jaworze i Złotoryi. Oba gremia oceniły również działalność organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz straży pożarnych w walce z negatywnymi zjawiskami, podkreślając sprawność i szybkość postęp-

wania, a także wysoki poziom pracy.

— 13 bm. w KGHM odbyło się sympozjum techniczne firmy międzynarodowej „Garlock” mającej siedzibę w Szwajcarii, która specjalizuje się w rozwiązywaniu problemu uszczelnienia ciągów technologicznych w hutach, w urządzeniach hydraulicznych i kompresorach. Jej wysłannicy zaprezentowali przedstawicielom zakładów kombinatu swoje osiągnięcia i możliwości techniczne, a oni z kolei zgłosili problemy, których rozwiązaniem są zainteresowani. Spotkanie to zainicjowało dalszą współpracę.

— 13 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Rudna” zajmowała się problematyką bhp i warunków pracy oraz działalnością i dalszymi zamierzeniami społecznej inspekcji pracy. Stwierdzono, iż zakład realizuje zadania ujęte w planie poprawy środowiska pracy, są jednak problemy trudne do rozwią-

zania, zwłaszcza wentylacji w rejonie RZ. Dotychczasowe wysiłki doprowadziły tylko do nieznacznej obniżki temperatury, stąd konieczne było wprowadzenie tam 6-godzinnego dnia pracy dla górników. Dokonano również oceny sytuacji społeczno-politycznej w zakładzie.

— 13 bm. Egzekutywa KZ PZPR w ZG „Lubin” poparła stanowisko związków zawodowych dotyczące pilnego uzgodnienia nowego porozumienia placowego, zwracając jednak uwagę na to, iż zapowiedziane przez związkowców akcje mogą spowodować spadek produkcji. Uznano, iż inicjatywom związków zawodowych musi towarzyszyć ofensywna działalność kierownictwa KGHM, co gwarantuje szybkie załatwienie nabrał problemu placowego.

— 14 bm. w sali kolegiatnej KGHM miało miejsce uroczyste spotkanie pracowników GHS ZOZ z okazji Święta Służby Zdrowia. Wielu przedstawicieli kombinat-

kiej służby medycznej wyróżniono. Złoty Krzyż Zasługi otrzymała Maria Woźniak, a Srebrny Krzyż Zasługi Irena Kozłowska. Odznakami „Budowniczy LGOM” zostali uhonorowani: Teresa Łuczak, Bogusława Szumińska, Jadwiga Wilk, Katarzyna Durlak i Krystyna Konik.

— 13 bm. minister współpracy gospodarczej z zagranicą Dominik Jastrzębski wręczył przedstawicielom KGHM dyplom za osiągnięcia eksportowe kombinatu w 1988 r.

— 16 bm. w sali kinowej KGHM odbyło się inauguracyjne spotkanie przedstawicieli komitetów założycielskich „Solidarności” w zakładach kombinatu między. Uczestniczył w nim Jan Litwiński z Warszawy, doradca strony opozycyjno-solidarnościowej przy „stoliku górniczym”. Omawiano sprawę organizacyjną związków oraz sytuację wśród załóg górniczych, w tym zwłaszcza problemy placowe.

MUSIMY SIĘ DOGADAĆ

Z WITOLDEM PARCHIMOWICZEM,
dyrektorem ekonomicznym KGHM,
rozmawia Jan Kurasz.

— Górnicy narzekają na zarobki, a pan nie parałował ze związkami zawodowymi nowego porozumienia placowego, co miało stać się 11 bm. Dlaczego do tego nie doszło?

— Może wpierw parę słów na temat tych niskich wynagrodzeń w górnictwie miedziowym. Relatywnie rzecz biorąc, nie są one takie małe, przecież na liście 500 największych przedsiębiorstw w Polsce pod względem średniej płacy zajmujemy od lat pierwsze miejsce i inne branże raz po raz to wytykają. Sądzę, że głosy o słabych zarobkach wynikają z ogólnej sytuacji w kraju związanej z postępującą inflacją. Jak wiadomo, ustalony na początku bieżącego roku sposób kreowania środków na wynagrodzenia pozwala przedsiębiorstwom na ruch placowy do 40 proc., bez sankcji polegającej na zapłaceniu wysokiego podatku z zysku. Tymczasem ceny detaliczne rosną szybko. I to właśnie wywołuje dyskusję o placach i ich wysokości, nie tylko zresztą u nas. Problem rekompensowania wzrostu kosztów utrzymania był przedmiotem obrad „okrągłego stołu” i ma być — zgodnie z jego ustaleniami — rozwiązyany poprzez tzw. indeksację. Ale żeby ten mechanizm indeksujący płace mógł być wkomponowany do systemu placowego w przedsiębiorstwie, muszą być wydane przez rząd akty wykonawcze, określające metodologię indeksowania.

Co się zaś tyczy nowego porozumienia placowego dla części górniczej KGHM, to nie mogliśmy parałować tego dokumentu z powodów od kombinatu niezależnych. Otóż przy „okrągłym stole” w kwestiach placowych zostały podjęte pewne ustalenia, a jednocześnie w pewnych sprawach sporządzony został protokół rozbieżności stron. Nawet w tych zagadnieniach, co do których przy „okrągłym stole” się dogadano,

muszą być wydane akty prawne przez upoważnione do tego organ państwa, tak jak to się już stało w przypadku uzgodnień dotyczących pluralizmu związkowego czy zmian w Konstytucji, którym moc prawną nadały ustawy sejmowe. Brak przepisów prawnych odnoszących się do spraw placowych powoduje, że przemysł węglowy nie może uruchomić nowego porozumienia placowego. Tym bardziej nie możemy uczynić tego my, bo w myśl uchwały Rady Ministrów nr 2 z 1982 r., do górnictwa miedziowego przenosi się wszystkie rozwiązania dotyczące przemysłu węglowego. Pragnę oświadczyć, iż dokumentacyjnie jesteśmy przygotowani i gdy zapadną decyzje rządowe, natychmiast nowe porozumienie placowe podpiszemy i wprowadzimy w życie.

— Jakże sprawy muszą być rozstrzygnięte przez centrum, żeby nowe porozumienie placowe mogło być uruchomione?

— Głównie to, czy środki za pracę w soboty będą mogły być przeniesione na wzmożnienie wynagrodzenia za „czarne dni”, czyli od poniedziałku do piątku, no i w jakim zakresie. Ustalona musi być też zasada placenia za soboty, bo nie wiemy, czy uchwała RM nr 199 będzie utrzymana czy zostanie zmieniona. Podniesienie obecnych stawek wiązać się musi z wydatkowaniem dodatkowych środków. Gdy chodzi o przemysł węglowy, który jest dotowany, wymagać to będzie zwiększenia dotacji z budżetu państwa. W przypadku naszego kombinatu, działającego w pełni na zasadach reformy gospodarczej, konieczne będzie wypracowanie własnych środków. I tu od razu muszę powiedzieć, że w sytuacji skrócenia czasu pracy kopalni do 5 dni w tygodniu lub funkcjonowania w ograniczonym zakresie w soboty, kondycja ekonomiczna wszystkich zakładów (nie mówię tu

o deficytowych kopalniach „Sieroszowice” i „Konrad”) znacznie się pogorszy, a wielkość wypłacanego zysku nie pozwoli zrealizować zamierzeń rozwojowych i na wypłatę nagród z funduszy załogi, a więc i lepiej płacić. Wtedy sprawa może się przedstawiać i tak, że węgiel będzie mógł wprowadzić nowe porozumienie, a nas nie będzie stać na zrobienie takiego kroku.

— Kiedy można się spodziewać wydania stosownych aktów prawnych umożliwiających podpisanie porozumienia placowego?

— I dyrektor generalny, i ja jesteśmy w stałym kontakcie z pełnomocnikiem ministra Wilczka do regulacji spraw systemowych w zakresie wynagrodzeń. Cały pakiet spraw z tym związanych jest przygotowywany pod obrady Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów, który podejmie decyzje.

— Związki zawodowe zagroziły podjęciem 25 bm. strajku, jeśli nie będzie do tego czasu porozumienia.

— Myślę, iż przedstawimy kołegom związkowcom takie propozycje, które powinny w pewnym stopniu usatysfakcjonować załogi. W związku z tym, że do czasu rozstrzygnięcia rządowych w sprawie uchwały RM nr 199 oraz indeksacji nie możemy podnieść stawek plac zasadniczych, proponujemy uruchomić wszystkie wolne środki w ramach 40-proc. progę, jakie pozostały po wprowadzeniu z dniem 1 stycznia br. protokołu dodatkowego nr 5, aby płace pracowników wzmocnić specjalnym dodatkiem kwotowym, który później zostanie włączony do stawek osobistego zaszerzowania. Ponadto każdego miesiąca chcemy wypłacać część „urzynastki”, a także nagrody eksportowej. W ten sposób miesięczne zarobki znacznie by wzrosły. Gdy chodzi o 13 pensję i nagrodę eksportową, to takie rozwiązanie znajduje się w projekcie porozumienia i chcemy je antycypacyjnie wdrożyć, bo pozwala nam na to prawo. Kolejnym, bardzo poważnym „zastrzykiem” dla górniczych kieszeni w najbliższym czasie, będą wypłaty nagród z zysku. Zarówno za ubiegły rok, a będzie to ładna kwota, jako że przedsiębiorstwo uzyskało wysoką efektywność, a także za I kwartał 1989 roku, bowiem ustawa budżetowa na bieżący rok daje możliwość zaliczkowej wypłaty nagród z zysku wypracowanego w układzie kwartalnym. Na spotkaniu 17 bm. dyrektorzy zakładów przedstawia-

jakie to będą kwoty. Nie ulega wątpliwości, iż będą to duże pieniądze, w pełni rekompensujące pracownikom skutki inflacji. Podkreślam, są to doraźne pociągnięcia, aby załogi mogły spokojnie poczekać na rozwiązania systemowe wynikające z ustaleń „okrągłego stołu”.

— Na spotkaniu 11 bm. związkowcy przedstawili inną propozycję. Dlaczego jej nie przyjęto?

— Zdaje sobie sprawę, iż koledzy związkowcy znajdują się w trudnym momencie. Zaczął funkcjonować pluralizm. Otrzymałmy od organizacji związkowych różne postulaty w tej kwestii. Jednak ostatnio PZ i „Solidarność” wystąpiły wspólnie o podniesienie plac brutto o 50 proc., zanim wejście w życie nowe porozumienie placowe. W związku z tym, iż na początku 1989 r. uruchomiliśmy protokół dodatkowy nr 5, który podniósł stawki osobistego zaszerzowania, nie możemy tej koncepcji związkowej przyjąć, bo musielibyśmy przekroczyć znacznie 40-proc. próg placowy, a to z kolei spowodowałoby sankcje finansową w postaci wpłaty kary z naszego zysku do budżetu, i to w wysokości znacznie przekraczającej ceję kwotę wypłacaną załozed. To, co my proponujemy, wychodzi naprzeciw oczekiwaniom związków zawodowych i załóg, a jednocześnie chroni kombinat przed obciążeniami, które później uderzyłyby rykoszetem także w załogi.

— Czy związki zawodowe przyjmą ten projekt, czy uniknie się w ten sposób ogłoszonego strajku?

— Jestem optymistą i myślę, że się dogadamy. Sądzę, iż związkowcy przekonają się do proponowanych przez nas rozwiązań doraźnych, gdy dyrektorzy zakładów przedstawia im konkretne wyliczenia, kiedy zobaczą, ile pieniędzy ludzie będą mogli dostać. Liczę więc, że do zapowiadanego strajku nie dojdzie. Jednocześnie chcę wszystkim uświadomić, że każdy dzień postoju zakładu, przedsiębiorstwa pomniejsza ich zyski, a tym samym możliwości finansowe i placowe. Często, iż góra dawała środki, gdy zakład stanął, minęły. Strzeć się musimy przed taką sytuacją, jaka spotkała Zakłady Włókiennicze w Łodzi, gdzie niedawno strajkowało, a teraz załoga pracuje bezpłatnie nawet w niedzielę, by uratować firmę przed bankructwem. Nasi górnicy byli zawsze rozsądni i rozważni. Tak będzie na pewno i tym razem.

POLSKA MIEDŹ

ISSN 0230-2024

2

Pismo KGHM. Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 62, 54-016 Wrocław. Redakcja: „Polskiej Miedzi”, Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66, tel. 66-46-46, redaktor naczelny 66-10-20, sekretariat 66-10-25, sekretarz redakcji i pokój redaktorów 66-10-21. Zespół: Włodzimierz Banas, Janusz Budnicki, Lucyna Haluch, Stanisław Jabłoński, Bożena Kończal, Jan Kurasz (red. naczelny), Bogusława Machowska, Barbara Machnicka, Mieczysław Machnicki, Danuta Samiec, Stanisław Srokowski, Maciej Zalewski, Korkut Danuta Jarowicz, Urszula Włodarska. Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Prenumerata: placówki RSW „Prasa-Książka-Ruch” i urzędy pocztowe. Materiałów nie zamawianych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie także prawo do skrótów. Zam. 2088/87, P-11

KIEDY WŁOS PEKNIĘ...

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

Bogactwo tej ziemi może stać się jej przekleństwem. Przyroda udostępniła swoje wnętrza, ale czy człowiek właściwie wykorzysta wydarty ziemi sekret? Ogromne zasoby rud miedzi, wyjątkowe ze względu na niezwykle cenne zasoby metali towarzyszących, nad miedzią — sól, a jeszcze wyżej około dwustu metrów pod powierzchnią ziemi, przebogate złoża węgla brunatnego. Od nadmiaru ponoć głowa nie boli, w tym jednak wypadku ucisk staje się coraz bardziej dokuczliwy.

Przez wieki całe Legnica i okolice kojarzyły się z regionem rolniczym, którego plody w każdym stuleciu przetwarzano tak, jak wtedy umiano. Rolnicy pejzaż urozmaicał przemysł tkacki, zatrudniający tych, którym nie w smak było hodowanie bydła, uprawa zbóż czy kiszzenie słynnych legnickich ogórków. Kiedy przed ponad trzydziestu laty odkryto złoża miedzi, nagle pojawiła się nadzieja na szybkie i wielkie przemiany tego sennego regionu, ot, takiego drugiego łomżyńskiego, w duży, prężny i nowoczesny ośrodek przemysłowy. Szara ruda miedzi miała, przy odrobinie wyobraźni, zapach i kolor twardego pieniądza, z przewagą koloru zielonego. Nic więc dziwnego, że z czasem racje ekonomiczne zaczęły przeważać nad innymi. Kiedy w grę wchodziły ogromne pieniądze, przestają liczyć się sentymenty.

Plan regionalny LGOM, którego podstawowe założenia Rada Ministrów zatwierdziła w 1968 roku, określał, że głównym czynnikiem, który decydować będzie o przyszłości tego regionu, o skali i stopniu dynamiki jego rozwoju do odległego wówczas roku 1980, ma być rozwój przemysłu, związanego z wydobywaniem i przetworstwem rudy miedzi. Później nastąpić miała epoka wydobywania węgla brunatnego. Do tego też czasu rozwój innych gałęzi przemysłu należało ograniczyć do tzw. minimum, zdolnego zaspokoić konsumpcyjne oczekiwania wzrastającej liczby ludności oraz aspiracje zawodowe kobiet, dla których pracę oferować miał przemysł lekki. Wspomniany plan zakładał osiągnięcie docelowo (w 1980 roku) własnie rocznej produkcji miedzi elektrolitycznej od 200 do 220 tys. ton, a jego osiągnięcie umożliwiało budowa 4 kopalń wraz z zakładami wzbogacania rudy, rozbudowa hut w Legnicy i budowa nowej, koło Głogowa.

Mijały kolejne lata siedemdziesiąte, kompleks przemysłowy LGOM nabierał coraz rozleglejszych kształtów, a zmieniające się realia ekonomiczne kraju sprawiały, że trzeba było szukać różnych źródeł tak pożądanych dewiz. Prowadzono więc studia nad możliwościami przyspieszenia, a przede wszystkim zwiększenia wydobywania rudy i produkcji miedzi elektrolitycznej. W wyniku tych „studiów” powstał program kilkakrotnie przekraczający założenia wspomnianego wcześniej planu regionalnego. Program ten zakładał, że w 1980 r. produkcja miedzi elektrolitycznej wyniesie ma 425 tys. ton, a docelowo, w 1995 r. — 1 milion ton! Na szczęście dla regionu i jego mieszkańców — w roku 80. wyprodukowano znacznie mniej, niż zakładała ta poprawiona wersja planu, bo tylko 344 tys. ton miedzi elektrolitycznej, ale trzeba pamiętać, że było to o 1/3 więcej, niż

wersja planu sprzed lat dwudziestu.

Co przyniosła przemysłowa ekspansja tego regionu? Jakich korzyści, wynikających z posiadania i pracy w tak dochodowym przemyśle miedziowym, po trzydziestu latach jego istnienia, doliczyć się może województwo legnickie i jego mieszkańcy, których w latach 1980—1987 przybyło o blisko 200 tysięcy osób? Czy przemysłowej zamożności regionu towarzyszyło powiększanie takich oznak społecznego, lokalnego dostatku, jak rozwój infrastruktury społecznej, czyli handlu, usług, oświaty, szeroko pojmowanej ochrony zdrowia oraz kultury życia w czasie wolnym od pracy?

Z prowadzonych przez Instytut Śląski w Opolu szczegółowych badań nad poziomem rozwoju gospodarczego wszystkich województw kraju, a także stopnia ich rozwoju społecznego, wynikają niezbyt optymistyczne wnioski. Profesor Robert Rauziński twierdzi: „Istota harmonijnego rozwoju regionu są

Przywołane przez profesora badania statystyczne wykazują, że ekologiczna odporność środowiska naturalnego na dużych obszarach województwa zbliża się do granic zagrażających zdrowiu ludności. Żyjemy w regionie, gdzie oprócz wpływów własnego przemysłu, odczuwamy skutki czy też następstwa ekologicznych zanieczyszczeń powietrza, docierających do nas „dzięki” wiatrom z zachodu, i wód, płynących z południa. Niewiele już chyba jest takich, którzy chcieliby się nadal upierać przy tezie, że wysokie uprzemysłowienie regionu nie ma wielkiego związku ze stanem zdrowia jego mieszkańców. Chłodna statystyka podaje, że przeciętne trwanie życia w woj. legnickim w 1980 r. wynosiło 65,8 lat dla mężczyzn i 73,8 dla kobiet, podczas gdy w Białostockiem 68,7 dla mężczyzn i 76,1 dla kobiet. Smutna to perspektywa dla wprawdzie wciąż jeszcze bardzo młodego województwa, jakim jest legnickie, gdzie szczególnie wiele osób narażonych jest na choroby układu krążenia (w 1987 r. na 100 tys., zmarło z tego powodu 557 osób, przy średniej krajowej, też bardzo wysokiej, 525), zachorowa-

łym kraju sprawa wysoce problematyczna, ale bardzo dramatyczna jest zjawisko (w podobnym natężeniu występujące także na tzw. ścianie wschodniej ziemi niechciałej, zdawanej na rzecz skarbu państwa. Statystyka, do której znów się odwołam, podaje, że wieś legnicka jest wsią niezwykle wyludnioną, wsią starą, zamieszkaną głównie przez stare kobiety. Tak dramatycznego odplywu młodych kobiet nie notuje się chyba nigdzie w kraju: na 100 mężczyzn w wieku pełnej życiowej aktywności w tym województwie przypada zaledwie 65 kobiet! Nic więc dziwnego, że niewielu mężczyzn wiąże swoją przyszłość z rolnictwem w woj. legnickim, nie więc też dziwnego, że z roku na rok legnicka wieś podupada, dekapitalizuje się. Kolejny przykład: jeśli w kraju po 1945 r. na wsi wybudowano 80 proc. nowych zabudowań, to w woj. legnickim zaledwie 20 proc., reszta to budynki mieszkalne i zabudowania gospodarcze pochodzące z początku wieku.

Jest nad czym się zastanowić, zwłaszcza w kontekście najbliższej przyszłości.

— Należy już obecnie brać pod uwagę fakt — przypomina doc. Mirosław Musiał — że miastotwórcza rola górnictwa i hutnictwa miedziowego będzie w perspektywie stopniowo malała.



wzajemne uzależnienia pomiędzy procesami ekonomicznymi a społecznymi. Nadmierne dysproporcje pomiędzy rozwojem ekonomicznym (uprzemysłowienie) a sytuacją społeczną ludności stwarzają istotne bariery rozwoju. Do województw o najwyższych dysproporcjach w rozwoju gospodarczym i społecznym kraju zaliczamy aktualnie województwo legnickie”

Jedno z trzech najwyżej gospodarczo rozwiniętych województw kraju (katowickie — miara rozwoju 0,5212, legnickie — 0,4562) jest jednocześnie województwem o najwyższych dysproporcjach między rozwojem gospodarczym a społecznym z miarą 0,2681 (dalej: bielskie — 0,2303, katowickie — 0,1721, opolskie — 0,1655, wałbrzyskie — 0,1643). Okazuje się, że w latach minionych, kiedy w kraju nakłady na rozwój gospodarczy i społeczny miały się jak 1:10, w Legnickiem wynosiły one 1:20.

— Przeprowadzone badania wskazują na szereg niekorzystnych procesów społecznych, wynikających z przekroczenia racjonalnych granic uprzemysłowienia tego regionu — mówi dalej prof. Rauziński. — Szczególnie w pięciu płaszczyznach: zdrowia, środowiska naturalnego, warunków pracy, nadmiernego odplywu ludności ze wsi i rolnictwa, i edukacji.

nia na nowotwory (porównywalne dane, jak wyżej: 198 i 187) oraz urazy i zatrucia (84 zgony w 1987 roku na 100 tys. osób, przy średniej krajowej 68). To tylko wycinek ceny, jaką trzeba zapłacić za tak pozytywne fakty, jak ukształtowanie w regionie silnego potencjału przemysłowego, wzrost liczby ludności czy rozbudowa miast. Gdyby nakłady na rozwój i ochronę życia społecznego wyglądały w latach minionych inaczej, gdyby profitom, wynikającym z czerpania pełnymi garściami z zasobów przyrody, towarzyszyło stosowne zwiększanie nakładów na ochronę środowiska w takich działach, jak np. rolnictwo, oczyszczanie ścieków w miastach i wsiach, to na pewno żylibyśmy w znacznie korzystniejszym dla naszej przyszłości otoczeniu. Niestety, jeszcze raz okazało się, że wypracowywać nie oznacza mieć. Pomimo ogromnych zysków, jakie ma kraj z eksploatacji złóż miedzi, konsekwencje tego faktu ponoszą mieszkańcy Legnickiego. Nie sposób przecenić prowadzoną przez kombinat działalność, zmierzającą do ograniczenia emisji zanieczyszczeń. Jednak degradacja środowiska naturalnego to nie tylko pyły i kwaśne deszcze. Miraż dobrych zarobków w przemyśle miedziowym (średnia płaca w zakładach KGHM w 1988 r. — 96,5 tys. zł) doprowadził do wyludnienia wsi. Oplacalność produkcji rolniczej to w ca-

Jaką więc przyszłość szykujemy tysiącom młodych ludzi, urodzonym już tutaj, dla których obecnie brakuje miejsc w szkołach (do dwuzmianowości w podstawówkach już przywykliśmy, od września także w szkołach zawodowych trzeba będzie pracować tym systemem). Docent Musiał zwraca także uwagę na niepokojący fakt: bardzo niewielu uczniów szkół podstawowych decyduje się na naukę w szkołach średnich, kończących się maturą. Jest tych szkół proporcjonalnie do liczby młodzieży zbyt mało, a kolejną konsekwencją jest niski udział, bądź jak chcą inni — poziom aspiracji — do posiadania wyższego wykształcenia. Czyżby więc w przyszłości Legnickie miało być regionem głównie zawodowo wykształconych osób? A może w sumie to niebyle wielkie zmartwienie, skoro wbrew rozlicznym prognozom w naszym województwie, nadal utrzymuje się zapotrzebowanie, duże zapotrzebowanie, na robotników niewykwalifikowanych. Jest ono zbliżone do poziomu ofert dla robotników posiadających określone kwalifikacje. W minionym roku istniało średnio 7 tys. wolnych miejsc pracy, a osób poszukujących zatrudnienia, zarejestrowanych w odpowiednich urzędach, było... 100

Wracając jednak do wykazywanych przez naukowców dysproporcji w życiu społecznym regionu: wielu obecnych mieszkańców województwa to imigranci przybyłe z różnych stron kraju, reprezentujące różne postawy, aspiracje i cele życiowe. Cechą charakterystyczną tego regionu jest brak silnych więzi społecznych, właściwy wszystkim ośrodkom, w których orzebięta proces uprzemysławiania. Trudno jednak znaleźć drugi taki ośrodek, w którym równie niska byłaby infrastruktura kulturalna, sprzyjająca rozwojowi owych więzi, a następnie rozwojowi społecno-kulturalnemu mieszkańców w

(Dokończenie na str. 5)

(Dokończenie ze str. 1)

dni, gdzie ma swoją siedzibę Komitet Założycielski kopalnianej „Solidarności”. Nie tylko po to, by złożyć kurtuazyjną wizytę przewodniczącemu KZ Ryszardowi Hodurze, lecz przede wszystkim dlatego, żeby mu zaproponować wspólne działanie w sprawie nowego porozumienia placowego.

Mniej więcej w tym samym czasie do podobnych spotkań dochodzi w kopalniach „Lubin” i „Polkowice”. Wróćmy jednak do kopalni „Rudna”.

— Widzieliśmy — mówi mi P. Przybyła — że dyrekcja KGHM próbuje rozegrać partię szachów między związkami zawodowymi. Dotychczas „Solidarność” kwestionowała nasze prace nad porozumieniem placowym. Wraz z kolegami z zarządów zakładowych NSZZ w „Lubinie” i „Polkowicach” zaczęliśmy sobie zdawać sprawę z tego, że należy rozmawiać w tej kwestii z reprezentantami „Solidarności”. Uznaliśmy bowiem, że dyrektor nie może podpisać porozumienia tylko z jednym związkiem zawodowym. W tej sprawie musi być jednoznaczne stanowisko obu organizacji związkowych. A zaczęliśmy odnosić wrażenie, iż w Przedstawicielstwie Związkowym nie wszyscy chcieli to zrozumieć. Stąd nasza oddolna inicjatywa.

— Zaczęłam rozmowę z Hodurą — kontynuuje Przybyła — od stwierdzenia, iż zdajemy sobie sprawę, iż górnicy są źle wynagradzani i trzeba zrobić wszystko, aby podwyższyć im zarobki i zmienić system placowy. On mi przyznał rację, mówiąc jednocześnie, że nie ma na co czekać, bo jak się będziemy oglądać nie wiadomo na co, to załoga da wotum nieufności i im, i nam. Szybko doszliśmy do wspólnego stanowiska, że należy razem prowadzić prace nad porozumieniem placowym. Ustaliliśmy, że 8 bm. spotykamy się w kombinacie, to znaczy przedstawiciele naszych związków z trzech kopalni i „Solidarność”.

Na sobotnim spotkaniu Janusz Groti odczytuje treść oświadczenia ogłoszonego poprzedniego dnia. Przedstawiciele „Solidarności” R. Hodura, Wł. Grocki i Andrzej Kosmowski z Międzyzakładowego Komitetu Organizacyjnego „Solidarność” Zagłębia Miedziowego odnoszą się z aprobatą do deklaracji. Ale uwagę uczestników związkowego spotkania absorbują problemy placowe. Po krótkich, rzeczowych rozmowach podpisano protokół uzgodnień w sprawie porozumienia placowego. Mówi się w nim m. in. o utrzymaniu dobrovolności pracy w soboty, przeniesieniu ciężaru zarobków z soboty na „czarne dni” oraz zapewnienie tego, iż przeciętne wynagrodzenie w górnictwie będzie 2 razy wyższe od średniej płacy w przemyśle przetwórczym, co powinno znaleźć odbicie w tabelach stawek plac. zasadniczych, które winny wzrosnąć o 150 proc. Można więc powiedzieć, iż w tej ostatniej (ale nie tylko) kwestii porozumienie 3 zakładowych organizacji związkowych z „Solidarnością” pokrywa się mniej więcej z tym, czego domaga się również FZ w podjętej 6 bm. uchwale.

Wiadomość o pertraktacjach i uzgodnieniach związkowo-„solidarnościowych” lotem błyskawicy rozchodzi się po kombinacie i zakładach. Jest to sensacja dnia, ale reakcje są różne.

W poniedziałkowe przedpołudnie w Przedstawicielstwie Związkowym spotykają się liderzy zakładowych organizacji związkowych.

— Jak mogliście coś takiego zrobić poza naszymi plecami, czy my tu już nie mamy nic do powiedzenia — kieruje swe pretensje do kolegów z „Rudnej”, „Polkowice” i „Lubina” szef związku z „Sieroszowic” H. Pawlak.

— Jeśli sami nie będziemy szanować własnych ustaleń to nie liczymy na to, że administracja będzie się do nich odnosić z respektem — przestrzega szef NSZZ w „Konradzie”, Ludwik Kaziów.

— Gdy 6 bm. przyjmowaliśmy nasze ustalenia była inna sytuacja prawna — zauważa Brunon Bulkowski, wiceprzewodniczący ZZ w kopalni „Polkowice”. — Nie możemy dziś nie dostrzegać istnienia „Solidarności”. Należy ją od początku traktować jak równoprawnego partnera.

— Uzyskaliśmy w tych rozmowach wiele — dodaje Zbigniew Rewoliński z ZG „Polkowice”. — „Solidarność” nie będzie bojkotować tego, co zaczęliśmy.

KONKURENCI RAZEM

— Proponuję — mówi Ryszard Kurek, przewodniczący z „Lubina” — doprowadzić do spotkania Przedstawicielstwa Związkowego z Komisją Górnictwa „Solidarność”.

— Ambicji odińmy na bok — apeluje Stanisław Kotyła z kopalni „Lubin”.

— Koledzy, nie da się ukryć — stwierdza nie bez oburzenia R. Zbrzyzny — że wysłaliśmy poza swoje kompetencje, przyjeżdżając ustalenia niezbyt formalnie, choć nie są sprzeczne z naszymi.

Jeszcze burliwsze polemiki prowadzi między sobą związkowcy po zakończeniu narady, na korytarzu. Niektórzy mówią o wyłomie dokonany przez 3 zakładowe organizacje związkowe, naruszeniu dyscypliny związkowej, inni dopatrują się w tym działaniu nawet zapowiedzi rozłamu.

Skwaszone miny Zbrzyznego, Kaziowa, Pawlaka czy Jerzego Cebuli z „Legmetu” mówią wszystko.

Przewodniczący Branży Metali Nieżelaznych, a zarazem wiceprzewodniczący FZZG Wiesław Katny powiada: Innego wyjścia nie ma, musimy współpracować. I to od teraz.

Tego samego dnia, tj. 10 bm. na tzw. międzymiastach górniczych I i II zmiany spotykają się na masowkach. W kopalni „Rudna” odbywają się one na szybach RG, RZ i RP. Przedstawiciele obu organizacji związkowych mówią o stanie prac nad porozumieniem placowym i o wspólnym stanowisku zakładowej „Solidarności” i ZZ NSZZ.

Na szybko głównym wiadomości o tym przekazują przewodniczący ZZ Janusz Groti i wiceprzewodniczący KZ „Solidarność” Jerzy Ras.

Ich słowa górnicy przyjmują z ulgą, są zadowoleni z tego, że oba związki od pierwszych dni chcą współpracować a nie kłócić się.

— Dobrze się zaczyna dziać — mówi uśmiechnięty człowiek — Razem będzie łatwiej walczyć o górnicze interesy — dodaje inny.

Nazajutrz, 11 bm., u dyrektora ekonomicznego KGHM Witolda Parchimowicza ma się odbyć spotkanie, na którym powinno dojść do wstępnego paraflowania porozumienia placowego. Dyrektor zaprosił przedstawicieli obu związków.

— Mam przed sobą 5 różnych uchwał związkowych — mówi na wstępie W. Parchimowicz. — I nie wiem, jak się do nich odnieść, bo postulaty idą w różne strony.

W pierwszej kolejności ustosunkowuje się do ustaleń PZ, zawartych w nich warunków nie może przyjąć, bo stają temu na przeszkodzie względy formalnoprawne i brak środków. Stwierdza, iż dziś może zgodzić się tylko na koncepcję „wzmocnienia” płacy miesięcznej kosztem składników płacowych dotąd w przedziale rocznym i kwartalnym (13, 14 pensja nagroda eksportowa), ale w ramach posiadanych przez zakłady środków.

R. Zbrzyzny odpowiada, iż te propozycje PZ nie satysfakcjonują. Tego samego zdania jest Wł. Grocki, popiera żądania postawione przez przewodniczącego PZ. Nieoczekiwanie zarysował się wspólny front działania obydwu związków kombinackich. Dyrektor jest tym obrotem sprawy zaskoczony.

Ogłoszona zostaje 10-minutowa przerwa. Przedstawiciele PZ i „So-

lidarności” wykorzystują ją do ustalenia wspólnej taktyki działania w sytuacji, gdyby za chwilę nie doszło do wstępnego paraflowania projektu porozumienia.

Po wznowieniu obrad W. Parchimowicz proponuje odczytać złozenie podpisów pod projektem dokumentu na następny dzień. Związkowcy na to nie przystają.

Rozmowy skończyły się nieczym. Reprezentanci obu kombinackich struktur związkowych udają się na pierwsze, wspólne posiedzenie, efektem którego jest przyjęcie stanowiska, w którym przyjęto wspólny tok postępowania. Zakłada się, iż:

a) 12 bm. odbędą się zebrania informacyjne z załogami KGHM,

b) 18 bm. — mieć będzie miejsce godzinna akcja ostrzegawcza w ZG „Rudna” polegająca na opóźnieniu zjazdu załogi między III i I zmianą,

c) 21 bm. podobne akcje zostaną przeprowadzone w kopalniach „Rudna”, „Polkowice”, „Lubin” i „Sieroszowice”,

d) 25 bm. — dojdzie do 8-godzinnego strajku we wszystkich zakładach KGHM.

W końcowej części stanowiska PZ i KGZM „Solidarność” czytamy:

„Nasze żądania placowe wywodzi się z ustaleń podjętych przy „okrągłym stole”. Mając na celu dobro kraju, przedsiębiorstwa i załogi jesteśmy otwarci na podjęcie rozmów z dyrekcją KGHM, celem których będzie podpisanie uzgodnień wychodzących naprzeciw realizacji zgłoszonych postulatów”.

Pod tym dokumentem widnieją podpisy Władysława Grockiego — za KGHM „Solidarność”, Andrzeja Kosmowskiego z MKO NSZZ „Solidarność” Zagłębia Miedziowego, Ryszarda Zbrzyznego — za Przedstawicielstwo Związkowe i Wiesława Katnego, wiceprzewodniczącego FZZG.

Tak wyglądają narodziny współpracy międzyzwiązkowej od kulis. Radziłyśmy byli popatrywać z zewnątrz i od środka rozwój dalszych kontaktów.

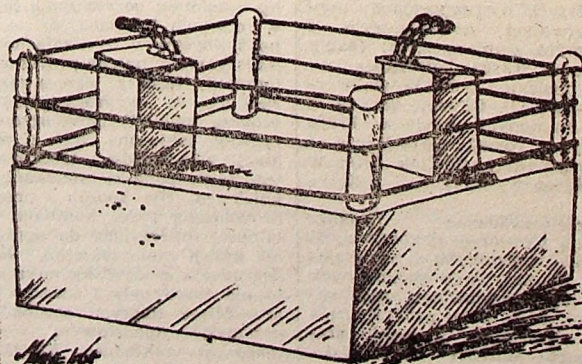
Nie bez kozery pytaliśmy zatem ludzi z obu związków zawodowych o to, czy to do czego doszło w tych dniach w KGHM jest tylko epizodem, czy zapowiedzią czegoś trwałszego w życiu związkowym. Odniesiliśmy wrażenie, że pragnieniem obydwu stron jest raczej współpraca niż konfrontacja, aczkolwiek nie wyklucza się konkurencji i odmienności poglądów i podejść w wielu sprawach. Panuje świadomość, iż siłą zmuszającą do współdziałania będzie nie tyle dobra wola działaczy związkowych, ile przede wszystkim interes załogi. Bo górnicy ze związku branzowego, czy jego kolega z „Solidarności”, jednakoowo pragną tego samego, uczciwie pracować i godnie żyć.

Pamiętajmy o tym!

JAN KURASZ

P.S. 17 bm. Komisja Górnictwa „Solidarność” wystąpiła o odstąpienie od zaplanowanej wcześniej akcji ostrzegawczej w dniu 18 bm., z uwagi na to, iż proponowana forma, jak i czas protestu nie zyskały poparcia załóg KGHM oraz Krajowej Komisji Górnictwa.

Przedstawicielstwo Związkowe nie przyjęło tej propozycji i podtrzymało kalendarz ustalonych działań.



„Pawlica” (GZP)

MŁODZI RADZĄ

KIEDY
WŁOS
PĘKNIE...

(Dokończenie ze str. 3)

Tego, co proponuję, nie nazywałbym radą, ale okresowymi spotkaniami. Spotykajmy się i podpowiadajcie mi! — tak na początku tego roku prezydent Lubina, Ryszard Maraszek zwrócił się do młodzieży szkół średnich. Na spotkaniu z uczniami Liceum Medycznego (relacja w „PM” nr 5 z 2 II br.) prezydent zaproponował utworzenie młodzieżowego zespołu doradców władz miejskich. Z ciekawością, ale i sceptycyzmem oczekiwaliśmy na dalsze losy tej idei.

Szóstego kwietnia w gmachu Urzędu Miejskiego w Lubinie prezydent, wspomniany przez pana inspektora oświaty i wychowania oraz kierowniczkę Wydziału Kultury i Sztuki, gościł delegację młodzieży ze wszystkich szkół średnich wraz z dyrektorami.

Uciążliwe drobiazgi i perspektywy młodych

Dyskusja zaczęła się nieśmiało, od problemów na pozór bła-
hych:

— My, uczniowie Zespołu Szkół Zawodowych przy ul. Kościuszki, wnioskujemy o ograniczenie ruchu na tej ulicy. Podczas lekcji przeszkadza nam hałas ciężarówek, betoniarek, ciągników, a spośród samochodów osobowych — szczególnie głośnych zaporozców. Nie domagamy się zupełnego zamknięcia ulicy dla ruchu kołowego, ale wyeliminowanie pojazdów ciężkich, przynajmniej w godzinach 8–13.

— Trudno mi w tej chwili cokolwiek obiecać — odpowiada prezydent. — O możliwości takiego ograniczenia, skierowania części ruchu inną trasą, wypowiedzą się specjaliści. Notujemy więc wnioski, może wasze argumenty są słuszne a życzenie wykonalne. Otrzymacie zawiadomienie o naszych ustaleniach.

Uczniowie I LO, powołując się na wyrażoną w zgajeniach prezydenta, zachętę do powrotu młodych, wykształconych ludzi do Lubina, zapytali o perspektywy tych, którzy nie wyemigrują z LGOM. Spośród tej całej grupy tematycznej wybieram trzy pytania z pozoru bardzo odległe: Jak długo młody człowiek musi czekać na mieszkanie, dlaczego działki pod budownictwo jednorodzinne mają być przydzielane metodą licytacji i dlaczego wobec tak dotkliwego braku mieszkań w Lubinie buduje się akurat gmach Sądu Rejonowego?

Zarejestrowany członek spółdzielni mieszkaniowej czeka w Lubinie ok. 5–6 lat. Wiadomość jest dla jednych smutna, dla innych — gdy porównamy okres oczekiwania np. z Wrocławiem — brzmi pocieszająco. Giełda działek budowlanych ma w zamyśle dotyczyć wyłącznie parcel przeznaczonych pod budownictwo wielorodzinne i usługowo-produkcyjne. Miasto nie zamierza poprawiać swego budżetu hamując budownictwo jednorodzinne poprzez ograniczenie dostępności działek wyłącznie dla hiperbogatych lubinian. A sąd, budowa, którą złośliwi mieszczanie — tu aluzja do tempa prac — nazywają sądem ostatecznym? Kto miał nieszczęście poznać warunki pracy rejonowego wymiaru sprawiedliwości, nie neguje potrzeby tej inwestycji. Jej koszty ponosi budżet centralny (Ministerstwa Sprawiedli-

wości), czyli dzielą je z lubinianami wszyscy produktywni obywatele kraju. Budowa nie uszczupla więc bezpośrednio kasy miejskiej.

Kulturalna „cienizna”

Cienko — znaczy słabo, źle, nieatrakcyjnie. Tego efektownego sformułowania użyto na określenie repertuaru placówek kulturalnych, zwłaszcza kin. Osobiście nie wiem skąd liczba mnoga, skoro kino jest właściwie jedno. Wybierając się do „Muzy” trzeba porzucić zasadę „idę do kina, jakiś film na pewno będzie”. Można trafić akurat na akademię lub do teatru. Właśnie problem mało atrakcyjnego repertuaru kin wykazał złożoność spraw kultury. Kina wyświetlają to co dostają, nadal obowiązują je grafiki i „rozkład jazdy” kopii filmowej. W tej dziedzinie niewiele można zrobić do czasu zreformowania całego systemu rozpowszechniania filmów. Sporo jednak zależy od samej młodzieży. Przy powszechnym narzekaniu widowni dla młodzieżowego klubu dyskusyjnego trzeba „organizować”. Mało kto słyszał o afiszu informującym o ofercie placówek kulturalnych, mimo że dociera regularnie, co miesiąc, do każdej szkoły. W sumie, zważywszy na obszerność tematyki, nagromadzenie się przeciwnych sądów o ośrodkach kultury, postanowiono uciec się do zorganizowania „kulturalnego podstolika”. Kierowniczka wydziału kultury przygotuje spotkanie przedstawicieli młodzieży z dyrektorami wszystkich placówek. Podobny, dyrektorski podstolik urządzi prezydent, który zobowiązał się przekonać przemysł do sponsorowania siatek MKS „Cuprum”.

Taniec, dyskoteka dla wielu jest tylko gorszym rodzajem rozrywki, mało mającym wspólnego z kulturą. O tym, że tak może być rzeczywistość przekonują stali bywalcy np. „Żurawia”. Nierealna zatem okazała się oferta szefowej tego domu kultury złożona uczennicom LM. Sposób, w jaki bawia się w „Żurawiu” nie odpowiada dziewczętom. Również uczniowie TGR wiele energii tracą na ochronę własnych imprez przed lubińskimi „bywalcami”. Odpowiedzią młodzieży szkolnej powinno być jakoby opanowanie placówek kulturalnych (nie tylko dyskotek), wyparcie stamtąd niepożądanych gości. Padła także propozycja organizowania w „Żurawiu” dyskotek dostępnych wyłącznie dla uczniów (za zaproszeniem, okazaniem legitymacji). Do czego jednak taka reglamentacja rozrywki dopro-

wadzi? Do kolejnego zamknięcia się we własnym środowisku, do sztucznego rygoru, kiedy przecież chciałoby się tego luzu, tej dorosłości bez legitymowania się uczniowskim dokumentem.

Szkoła czy dom kultury?

— Jestem przedstawicielem Zespołu Szkół Budowlanych, który, jak wiadomo sąsiaduje z Domem Kultury „Żuraw”. W tym samym budynku jest nasza szkoła i dom kultury. Mam propozycję, aby DK „Żuraw” przenieść w inne miejsce. Nasza szkoła cierpi na brak pomieszczeń, a ilość uczniów ma jeszcze wzrosnąć. Rozumiemy, że młodzież chce się bawić, ale my chcemy się gdzieś uczyć. To jest chyba normalne — W ten sposób przyszły budowlaniec podważył sens długiej dyskusji nad dyskotekami, postawił przed rówieśnikami kłopotliwy dylemat „krótkiej koldry”. Racje obu stron równie przekonujące, a środki (w tym przypadku powierzchnia lokalowa) ograniczone. Rozwiązanie, które zadowoliłoby wszystkich jest praktycznie niemożliwe. Trudno zamknąć ośrodek w mieście, które nie wypełnia nawet normy dostępności kultury dla mieszkańców. Z drugiej strony już w przyszłym roku trzeba znaleźć miejsce nauki dla zwiększonej o 200 osób ilości absolwentów szkół podstawowych. Miastu brak i nowych szkół i placówek kulturalnych. Tymczasem inwestycje są jeszcze na etapie założeń czy projektów, a krótka koldra trzeba będzie w którąś stronę pociągnąć. Kto będzie miał gołę stopy? — W obu przypadkach młodzież. Albo nauka, albo rozrywka. Dylemat egzystencjalny świadczący o „określonym” poziomie cywilizacyjnym.

Podobnie jak spotkanie w Liceum Medycznym, tak i to sprawozdanie czytelnikom subiektywnie. Nie przedstawiam wszystkich tematów dyskusji, bo byłoby to niemożliwe. Zależy mi raczej na przekonaniu o różnorodności zainteresowań młodzieży, jej dojrzałości. Pytano prezydenta nie tylko o rozrywkę, ale i o warunki nauki, perspektywy miasta i mieszkańców. Ranga poruszanych spraw także oscylowała od najblatniejszych do najpoważniejszych.

Jak można ocenić samo spotkanie? Ważne, że do niego doszło, że uzgodniono organizowanie następnych regularnie, co pół roku. Sprawdzianem wartości będzie realizacja wniosków młodzieży, to czy następne dyskusje nie ograniczą się do powtórek starych postulatów. Co do tego pozwolę sobie pozostać przy moim sceptycyzmie. Wnioski najważniejsze, najtrudniejsze do realizacji, najdroższe, będą przez kilka lat powtarzać się na każdym posiedzeniu. Sprawy błahe zastąpią nowe drobiazgi. W sumie całe przedsięwzięcie będzie próbą dojrzałości władzy i młodzieży. Tak jak się to stało w innych miastach z sejmikami, radami młodzieżowymi: strony mogą rozejść się obrażone, zniecierpliwione. Uspokoją się dwoma stwierdzeniami: „władza nie robi” i „oni tylko żądają”. Czy w Lubinie starczy cierpliwości i realizmu? (zm)

1988 r. w województwie było 69 domów i ośrodków kultury, 134 biblioteki wraz z filiami (w tym 96 na wsi), jeden teatr, 19 stałych kin, 25 księgarni (w wielu przypadkach to określenie jest znaczące na wyrost). W ub. roku co siódmy statystyczny mieszkaniec województwa był raz w teatrze, każdy obejrzał niespełna trzy filmy, na zakup książek wydał 1895 zł, a na zakup prasy — 2600 zł. Poziom wydatków na kulturę jest w województwie bardzo niski (to prawda, że nie tylko tutaj), a zatrważający w porównaniu z informacją o wydatkach na alkohol. Statystyczny mieszkaniec woj. legnickiego w 1988 roku kupił w sklepach województwa napojów alkoholowych za 40 tys. zł!

Znak czasu? Symptom frustracji środowiska przemysłowego? A może wybór negatywnej alternatywy wobec braku innej, ciekawszej, bardziej interesującej, gwarantującej dostęp do innych wartości?

Cytowany już prof. Rauziński przekonuje, że optymalne rozwiązywanie spraw społecznych wymaga jasnej koncepcji zagospodarowania regionu do roku 2000 oraz — a może przede wszystkim? — konsekwentnej polityki łagodzenia istniejących dysproporcji.

Owa „jasna koncepcja” wygląda niezbyt jasno z jednego bardzo ważnego powodu: nie ma ostatecznej decyzji co do ewentualności eksploatacji złóż węgla brunatnego. Oczywiście, najlepiej byłoby, gdyby ta ewentualność nigdy nie została zrealizowana, gdyż trudno przewidzieć rozmiar klęski ekologicznej. Ratunkiem dla naszego regionu byłby rozwój energetyki jądrowej, w przeciwnym razie, wobec dramatycznych prognoz dotyczących bilansu energetycznego w kraju do roku 2000, ten swoisty miecz Damoklesa już wkrótce spadnie na wsie, pola, lasy i jeziora na obszarze około 15 tys. ha. Gdyby rzeczywiście musiało do tego dojść, do eksploatacji bardzo zasobnych złóż „Legnica” i „Scinawa” (łącznie około 3,5 mld ton), to jedyną szansą wydajnie być społeczną zgodą na eksploatację złóż, ale metodą głębinową. Czy i na ile byłaby to metoda możliwa i efektywna — na ten temat powinni wypowiedzieć się kompetentni naukowcy. Pora ku temu najwyższa, bo być może wkrótce okaże się, że racje wyższego rzędu nie pozwalają „marnotrawić” czasu na opracowywanie unikatowych rozwiązań, zaś najwyższa już pora na kopanie gigantycznej dziury w ziemi. Są wprawdzie w kraju złoża znacznie zasobniejsze, jak choćby te zalegające w rowie wielkopolskim, ale przeczni poznania cy na części terenu ustanowili park narodowy. Miecz wisí więc bezpośrednio nad nami, a kiedy włos pęknie, nie będzie chętnych do dyskusji o poziomie dysproporcji w rozwoju społecznym. Jakże to będzie miało znaczenie w regionie klęski ekologicznej?

BOGUSŁAWA MACHOWSKA

OD AUTORKI: W artykule wykorzystałam dane i informacje, przekazane w czasie zorganizowanej przez Instytut Śląski w Opolu konferencji naukowej „Optymalizacja uprzemysłowienia woj. legnickiego — stan i perspektywy”, która w marcu br. odbyła się w Legnicy.



„Pierze” (zskR)

Przy ruchliwej szosie (wjazd do Legnicy od strony Jeleniej Góry), niemal naprzeciwko huty miedzi — ogródek, a na nim duże czerwone litery: **POD „Relaks”**. Od dwudziestu lat ponad dwustu działkowców uprawia tam warzywa i owoce.

— Znaleźliśmy się w sytuacji nie do pozazdroszczenia — mówi Jan Wilkowski, prezes zarządu ogrodu. — Kiedy otrzymywaliśmy działki o ochronie środowiska, o zdrowej żywności mówili się niewiele. Nawet, gdy w 1980 roku zapadła decyzja MRN o likwidacji ogrodu, stawialiśmy opór. Nie było przecież podstaw, żadnych badań, a do własnych



„Eulenspiegel” (NRD)

WITAMINY ?

LUCYNA HALUCH

altan, świeżych jarzyn i owoców byliśmy już przyzwyczajeni. Teraz myślimy inaczej. Kilka osób skorzystało z możliwości otrzymania działki w innym rejonie miasta, niektórzy sieją tylko trawę i kwiaty. Kiedy znane będą wyniki kompleksowych badań i likwidacja ogrodu stanie się koniecznością, nie będziemy protestować. Chcemy tylko znać prawdę, choćby najgorszą.

— „Relaksu” nie możemy się wstydzić — oznajmia Elżbieta Dzieciak, wiceprezes Zarządu Wojewódzkiego Polskiego Związku Działkowców w Legnicy. — Jest laureatem krajowego konkursu na przodujący ogród. Na ponad 10 hektarach 246 działkowców posadziło około 7 tysięcy drzew, będących naturalną osłoną przed zanieczyszczeniami i niemal tyle samo krzewów, między innymi róż, które wyłapują siarkę. Na uprawy pozostało 8 hektarów ziemi. Wiem, że nasiedziwo huty stanowi zagrożenie dla rosnących tam warzyw

a tym samym zdrowia uprawiających je ludzi, ale jaką mam gwarancję, że są to skażenia większe niż na działkach ulokowanych przy ruchliwych ulicach? Te stare ogrody, wokół których wyrosły nowe osiedla, a obok nich biegą ruchliwe szosy, są również powodem naszej troski. Dlatego dopóki nie będzie ostatecznie stwierdzającej oceny, „Relaks” będzie istniał.

Przeprowadzane dotychczas przez hutę „Legnica” i „Dolmed” badania nie dały jednoznacznych opinii, powątpiewa się też w ich obiektywność. ZW PZD w Legnicy (jako jedyny w kraju) zlecił więc wykonanie ekspertyz i opracowanie wyników naukowcom spoza terenu. Obok ogrodów zagrożonych zlecono badania nowych terenów usytuowanych z dala od miasta i dróg. Raport ma być jeszcze w tym roku, powinien przesądzić losy ogrodu. Być może wystarczy zmiana struktury upraw. Ile jednak osób zdecyduje się siać

tylko kwiaty i jarmuż, który oczyszcza glebę z ołowiu i kadmu, a spożywa się go po przygotowaniu?

Prezes Wilkowski zastanawia się czy huta, która pojeła nad ogrodem patronat i dostarcza działkowcom sadzonki drzew, folię oraz wapno, a odpowiednio służby kontrolują jakość wody z działkowego wodociągu, nie postanowi o inwestowaniu w inny teren. Tymczasem zarząd nadal dba o porządek, zapewnia nawozy, a właściciele działek, jak co roku, wyruszyli na swoje poletki. Pewne poczucie bezpieczeństwa daje im wodociąg, który zastąpił studnie głębinowe i chroni przed skażeniem wód podskórnych. Przed utratą działek bronią się też przywołując ogrody z ulicy Głogowskiej i Jaworzyńskiej, ale przede wszystkim szklarnie i folie z ulicy Chojnowskiej. Właściciele uprawianych tam warzyw odkrywają inspektów, kiedy tylko zaświeci słońce, a wyziewy z huty są tam tak samo obecne jak w „Relaksie”. Tamte warzywa spożywają wszyscy, bo są dostępne na straganach, te spod huty jedzą tylko działkowcy.

Słaba to pociecha, że inni mają tak samo źle jak my, zwłaszcza, kiedy truskawki czy porzeczki je córka lub wnuczka. Trudno jest zrozumieć „plantatorów” z „Relaksu”, którzy mówią: skoro tyle lat jedliśmy nasze pomidory i marchewkę i jesteśmy zdrowi, to co grozi nam teraz? Jeszcze trudniej zrozumieć tych, którzy w ostatnim czasie zdecydowali się na ogródek pod hutą, chyba że liczą na odszkodowania... Skoro Zarząd Związku Działkowców przygotowany jest na negatywne wyniki badań, o czym świadczy koncepcja urządzenia tam swoistego skansenu — ogrodu skalnego, czy trzeba czekać na naukowe ekspertyzy? Wygląda na to, że najmniej zainteresowani likwidacją ogrodu są jego użytkownicy. Tylko czy naprawdę dbają o swoje interesy, czy właściwie je pojmują?

PLAN I KWARTAŁU WYKONANY

Górnicy i hutnicy miedzi wszystkie podstawowe zadania I kwartału 1989 r. wykonali, niemniej jednak osiągnięte wyniki są gorsze od uzyskanych w tym samym okresie ubr.

Od stycznia do marca w kopalniach wydobyto 7 mln 362 tys. 139 ton rudy miedzi. Plan przekroczono o 0,8 proc., lecz do poziomu z ub.r. zabrakło 2,9 proc.

ZG „Lubin” dały 1 mln 849 tys. miedzionośnej skały, co stanowi 101,4 proc. planu i 98,5 proc. wielkości z I kw. 1988 r., ZG „Polkowice” — 1 mln 843 tys. 500 ton (101,4 proc. — 97,4 proc.), ZG „Rudna” — 2 mln 910 tys. 766 ton (100 proc. — 98,9 proc.), ZG „Sieroszowice” — 657 tys. 393 tony (98,5 proc. — 97,7 proc.), ZG „Konrad” — 101 tys. 480 ton (122 proc. — 50,5 proc.).

W marcu wydobyć wyniosło 2 mln 505 tys. 543 tony utożm. Oznacza to przekroczenie planu o 0,2 proc., a także aż 6,1 proc. spadek w stosunku do analogicznego miesiąca poprzedniego roku. Planu miesięcznego nie wykonała jedynie kopalnia „Sieroszowice” (96,3 proc.), „Lubin” i „Rudna” zrealizowały go w 100 proc., przekroczyły zaś „Polkowice” (101,4 proc.) i „Konrad” (119,1 proc.). Wszędzie zanotowano obniżenie wydobyć w porównaniu z marcem ub.r.

Spadek tempa produkcji górniczej spowodowany jest kilkoma

czynnikami. Na innym poziomie niż w ubiegłym roku założono wielkość wydobycia w poszczególnych miesiącach — to po pierwsze. Po drugie — w marcu i I kw. br. było mniej dni roboczych. Teraz doszedł i trzeci czynnik — w pełni dobrowolna praca górników w soboty.

Rezultatem pracy załóg ZWR było wyprodukowanie w okresie 3 m-cy 99 tys. 803 ton miedzi w koncentracji, co pozwoliło zrealizować założenia planowe w 102,1 proc., a poziom ubiegłoroczny w 96,1 proc.

Najwięcej Cu w koncentracji wytworzono w ZG „Rudna” — 53 tys. 913 ton, co stanowi 101 proc. planu i 95,7 proc. produkcji I kwartału 1988 r. Dalszych ilości dostarczyły: ZG „Lubin” — 19 tys. 224 tony (101,6 proc. — 98,6 proc.), ZG „Polkowice” — 25 tys. 483 tony (102,5 proc. — 95,4 proc.), ZG „Konrad” — 1183 tony (201,2 proc. — 88,7 proc.).

Efektom pracy ZWR w marcu było dostarczenie 33 tys. 991 ton Cu w koncentracji. Plan przekroczono o 1,6 proc., ale w stosunku do marca 1988 nastąpił spadek aż o 7 proc. Swoje plany miesięczne wykonały z nawiązką wszystkie zakłady, jednak żadnemu nie udało się uzyskać dynamiki w stosunku do analogicznego miesiąca poprzedniego roku.

Hutnicy wytopili w ciągu 3 miesięcy br. 97 tys. 531 ton miedzi elektrolitycznej, realizując plan w 100 proc. i uzyskując 100,4-proc. dynamikę.

Huta Miedzi „Głogów” zamknęła I kwartał produkcją 77 tys. 500

ton „czerwonego metalu”. Stanowi to 10 proc. planu i 100,6 proc. produkcji ubiegłorocznej. W legnickim zakładzie powstało 20 tys. 31 ton miedzi elektrolitycznej, czyli o 0,2 proc. więcej od założenia planowych, lecz o 0,5 proc. mniej od wyniku z I kwartału 1988 r.

W ub. miesiącu w hutach wyprodukowano 33 tys. 10 ton miedzi elektrolitycznej, a więc równo 100 proc. tego, co zaplanowano. W porównaniu z marcem 1988 oznacza to zmniejszenie o 1,2 proc. „Głogów” wykonał swój plan w 100 proc., „Legnica” przekroczyła go o 0,1 proc. Legnicki hutnicy mogą się też pochwalić wzrostem tempa produkcji o 1,3 proc., podczas gdy w HM „Głogów” nastąpił spadek o 1,9 proc.

W minionym kwartale KGHM wyeksportował 1739 ton Cu w koncentracji oraz 47 tys. 563 tony miedzi elektrolitycznej w różnej postaci, bo stanowi 102,5 proc. planu i 96 proc. eksportu I kw. 1988 r.

Z tego w marcu sprzedano zagranicznemu odbiorcom 15 tys. 918 ton miedzi elektrolitycznej w formie różnych półproduktów. Jest to mniej od założenia planu o 3,4 proc. oraz 1,1 proc. poniżej wielkości eksportu z marca ub.r.

Gdy się uwzględni uwarunkowania, o których wyżej wspomnieliśmy, jak również kłopoty zaopatrzeniowo-kooperacyjne, wyniki marca i I kwartału br. należy ocenić wysoko. A ich autorom należą się słowa uznania.

(Kcj)

KUPON KONKURSOWY

plebiscytu
na harcerskiego instruktora
roku 1988/1989

Chorągwi Legnickiej ZHP

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko nadawcy

Adres

Kupon należy przesłać pod adresem Komendy Chorągwi ZHP, 59-220 Legnica, ul. Lenina 8, w terminie do 24 kwietnia 1989 roku.

KUPON KONKURSOWY PLEBISCYTU NA NAJPOPULARNIEJSZEGO

HUTNIKA MIEDZI 1988/89

Głosuję na

Imię i nazwisko nadawcy

kuponu:

Adres:

Kupon należy przesłać pod adresem redakcji „Polskiej Miedzi” ul. Skłodowskiej-Curie 66, 59-300 Lubin.

KUPON na „Najmilszą pielęgniarkę”

Głosuję na

Imię i nazwisko nadawcy:

Kupon należy nadesłać w terminie do 12 maja 1989 r. pod adresem: „Polska Miedź” 59-300 Lubin, ul. M. Skłodowskiej-Curie 66.

Tematem numer jeden stał się tok przed biurami paszportowymi. Nie wszyscy ubiegający się o paszport wkrótce po jego otrzymaniu wyjeżdżają za granicę, większość korzystając z nowych zasad i obawiając się zmian, chce mieć paszport w domu.

Reagując na krytykę, i próbując sprostać oczekiwaniom obywateli Urzędy Spraw Wewnętrznych przeprowadziły pewne zmiany organizacyjne. Część uprawnień przekazano biurom podróży, które dotychczas zajmowały się paszportami tylko w przypadku wykupienia u nich miejsca w tak zwanej imprezie zbiorowej. Upoważnione do wydawania wniosków i paszportów są: legnicki oddział „Orbisu” i jego ekspozytura terenowa oraz Międzyoddziałowe Biuro Ruchu Turystycznego PTTK również w Legnicy i swoich lokalnych placówkach. W najbliższym czasie także uprawnienia otrzyma biuro PTTK w Prochowicach. W ten sposób wielu ludzi nie będzie już musiało uciekać się do wykupienia w konkretnym biurze wycieczki, a po otrzymaniu paszportu, zrezygnować z niej, tracąc pieniądze.

Udogodnienia dotyczą też pracowników KGHM oraz członków ich rodzin (współmałżonków i

PASZPORTY

dzieci). Biuro Pośrednictwa Paszportowego, które dotychczas zajmowało się tylko paszportami służbowymi działa przy Zespole Szkół Technicznych Górnictwa Rud w Lubinie i w niedzielach, wtorki oraz środy przyjmuje pracowników kombinatu mieszkających w rejonie działania RUSW w Lubinie, czwartki i piątki przeznaczając dla zameldowanych w rejonie Głogowa i Legnicy. Nowy paszport wydawany jest tam w ciągu siedmiu tygodni, wydanie paszportu z depozytu trwa 14 dni.

W Chojnowie uruchomiono punkt paszportowy (filie Biura Paszportów RUSW w Złotoryi), obsługujący mieszkańców miasta i gminy Chojnow, częściowo gminy Gromadka, Zagrodno i Warta Bolesławiecka. W Głogowie i wszystkich innych miejscowościach biura paszportowe wydłużyły godziny przyjmowania wniosków, zatrudniono w nich więcej osób.

Dzieci i młodzież wyjeżdżający za granicę w ramach wymiany wakacyjnej otrzymują paszporty w terminie.

Istotnym udogodnieniem jest wprowadzenie w Legnicy i Lubinie rejestracji osób zamierzających ubiegać się o paszport. Po zgłoszeniu się do biura paszportowego potencjalni podróżnicy informowani będą o terminie w jakim powinni złożyć wniosek o wydanie paszportu. Oczekiwać (przewiduje się, że około miesiąca) będą spokojnie w domu. Społeczne listy upadną. W tym trybie ubiegający się o paszport powinni go otrzymać maksymalnie w ciągu trzech miesięcy. Termin wydłuża się, ale w ciągu trzech pierwszych miesięcy tego roku wydano o 100 procent paszportów więcej niż na początku ubiegłego roku. Biurom paszportowym brakuje specjalistycznego sprzętu, pozostają nadal przy kartce papieru, długopisie i ołówku. Niepokojący jest fakt, że większość osób otrzymujących paszport w tym roku, deklaruje jego ważność na dwa lata. Jest najtańszy, ale jeżeli opłaty zdrożeją... Poza tym za dwa lata możemy oczekiwać podobnych jak teraz przestojów w wydawaniu paszportów.

(ha)

LICZY SIĘ PRAWDA

Rozmowa z JURIJEM A. BOBROWICKIM, wicekonsulem Konsulatu Generalnego ZSRR w Poznaniu

— Proszę pana, czy w pańskich kontaktach z Polakami zdarzają się sytuacje, spotkania, dyskusje, w czasie których stawiane są pytania burzące oficjalny bezproblemowy obraz stosunków polsko-radzieckich?

— Idealnych stosunków być nie może, sąsiad boczy się na sąsiada, żona kłóci się z mężem, jak więc w relacjach takich dwóch złożonych organizmów, jak nasze narody, mogłoby się obejść bez zadrżen? Uważam, że generalnie w kontaktach między nami, obywatelami radzieckimi, a wami Polakami, chodzi o prawdę. I to o prawdę dotyczącą obu stron. Po wiem szczerze — często bardzo pragnę zaostriżyć przebieg spotkań z Polakami, chciałbym otrzymać trudne i drażliwe pytanie, na które moglibyśmy wspólnie szukać odpowiedzi, szczerze i bez nienawiści. Czekam na pytania, na które trudno znaleźć prostą odpowiedź, zresztą także dlatego, że o wielu sprawach dotychczas po prostu nie wiedziałem. Dopiero teraz poznaję szczegóły naszej, nie tak odległej, przeszłości, najnowszej historii.

— A co jest dla pana źródłem informacji?

— Przede wszystkim nasza, radziecka, prasa. Także dlatego, że na jej łamach historycy publikują wyniki swoich badań opracowań, poszukiwań. Zresztą każdego dnia telewizja, prasa czy radio radzieckie przynoszą wciąż nowe informacje, często szokujące tak bardzo, że ma się ochotę zakrzyknąć: wystarczy tej krytyki, zbyt wiele już gruzów, z których nie wyrosta nic nowego. Rok, półtora roku temu sądziliśmy, że rzecz pójdzie łatwiej, w ostatnim czasie, dosłownie w ostatnich tygodniach i miesiącach zaczynamy pojmować, że pierestrojka idzie, ale wolno. Od czasu do czasu zdarzają się fakty, które społeczeństwo nasze przyjmuje jako zamach na pierestrojkę, ot, choćby ten słynny list obywatelki z Leningradu, będący zapisem dawnego sposobu myślenia, ale także i konkretne decyzje rządu, jak np. te, dotyczące ruchu kooperatyw. Decyzje te przez naszych obywateli przyjmowane są jako przejaw działalności opozycyjnej. Ludzie stawiają wiele pytań, na przykład skoro oficjalnie przyznajemy, że opozycji nie ma, a są jedynie przeciwnicy, to dlaczego, skoro mówimy, że zmiany

w kraju mają charakter rewolucyjny, nie nazywamy przeciwników tych zmian kontrrewolucjonistami? Albo inna kwestia. Przed laty śmiało się z afery „Watergate” w USA, mówiliśmy: patrzcie, jak Amerykanie załatwili swego prezydenta, ujawnili machinacje wyborcze i różne inne brzydkie rzeczy, a teraz okazało się, że i w Związku Radzieckim mamy machinacje wyborcze, ale nikogo za to nie usunęło. Ludzie pytają: jak to, udzielono tylko upomnienia partyjnego, czyli co, pogroźono pałuszkami, że tak robić nie wolno, więc tylko tyle?

— Od jak dawna pracuje pan w Polsce?

— Od dawna, praktycznie od 1983 r., co jak na warunki pracy konsularnej w jednym kraju, jest bardzo długim okresem.

— Czyli trafił pan do naszego kraju w latach jakościowej zmiany wzajemnych stosunków, przemiany charakteru mniej lub bardziej oficjalnych kontaktów?

— Wie pani, zaproszeni ze strony polskiej jest znacznie więcej niż naszych starych o kontakty i to jest normalne, bo chociaż tutaj pracujemy, to przecież jesteśmy gośćmi. Od dawna, ale nadal gośćmi. Najwięcej spotkań i kontaktów, zwłaszcza tych mniej oficjalnych, a bardziej szczerzych, miało miejsce w roku 1987. Wiadomo, rocznica rewolucji, ale także początek jawności, przebudowy, kiedy nie tylko społeczeństwo radzieckie, ale i zagranica dowiedziały się, że u nas coś się dzieje, coś, co jest ewenementem na skalę światową. Nasze wspólne rozmowy i dyskusje stały się bardziej otwarte. Polacy głośno i odważnie zaczęli pytać o wiele spraw, ja także znacznie więcej mogłem im powiedzieć. Był to wspaniały okres wzbogacania myśli, czas urealniania obrazu Związku Radzieckiego, czas niespotykanego ożywienia i zaciekawienia naszymi sprawami. Zresztą, było to ciekawe nie tylko dla was, ale przede wszystkim — dla nas. Rok ubiegły też obfitował w mnóstwo wyjazdów i spotkań, dopiero ostatnio odczuwamy zwolnienie tempa, ale to zrozumiałe, w Polsce mają miejsce sprawy społeczne i polityczne znacznie bardziej dla was złożone. A ja przyzwyczaiłem się do poprzedniego tempa, przywykłem i polubiłem tę pracę i nawet sam szukam kon-

taktów. Uwielbiam rozmawiać z innymi ludźmi, poznawać ich sposób myślenia, przedstawiać własne racje. Szukam dróg do polepszenia naszych stosunków i pełniejszego zrozumienia nas, jako reprezentantów Kraju Rad.

— Jakiego rodzaju problemy przeważają obecnie w pańskiej pracy konsularnej?

— Praca dyplomaty to trudne zajęcie, niezależnie od tego, jakie są stosunki między danymi państwami w aktualnym momencie. Konsularna praca też jest bardzo złożona, a przede wszystkim czasochłonna. Mamy wprowadzić tyle układów, umów i deklaracji, ale dopiero w konsultacji odczuwamy rzeczywiste ostrze tych stosunków, pretensje i roszczenia jednych wobec drugich i wiążące się z tym braki konkretnych ustaleń i rozwiązań formalnych. Do konsulatu zgłaszają się obywatele radzieccy, którym skradziono dokumenty i pieniądze, są całkowicie bezradni i oczekują naszej pomocy, opieki. Przychodzą także Polacy, często w niezwykle skomplikowanych sprawach prywatnych, licząc na naszą interwencję, na jej rangę. Interesantami są ci, którzy domagają się rekompensat za majątki, pozostawione na wschodzie, i ci, którzy po latach pracy czują się skrzywdzeni i szukają naszej pomocy powołując się na fakt, że urodzili się na obecnym terytorium ZSRR. Tak więc sprawy biurowo odmienne i nie we wszystkich jesteśmy w stanie być użyteczni, bo wprowadzić umowy umowami, ale życie jest życiem i dyktuje swoje prawa. Przychodzą przede wszystkim ludzie starszy, osoby w podeszłym wieku, młodzi, zjawiają się wówczas, kiedy nie mogą przyjechać ich rodzice, taka jest prawda. Bardzo wiele osób ubiega się o zgodę w kwestii czysto konsularnej, czyli np. uzyskania zgody na wyjazd do Związku Radzieckiego w celu odwiedzenia grobów bliskich osób.

— Coraz więcej chyba takich wniosków?

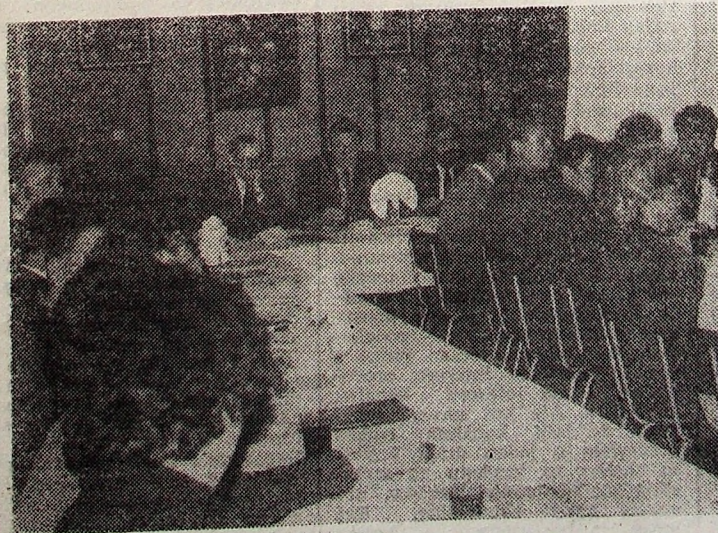
— Zawsze było ich bardzo dużo, tyle, że załatwianie trwało długo. Wie pani o tym, że były rejon zamknięty dla obywateli. Nie znaczy to, że nikt tam nie mógł wjechać, ale procedura otrzymania oficjalnej zgody trwała bardzo długo. Przypadki odmów zdarzały się rzadko, ale nie zawsze zgoda był dla interesanta aktualna. Teraz konsulat bierze na siebie ryzyko podejmowania decyzji w takich sprawach i ich załatwianie trwa nieporównywalnie krócej.

Bardzo chciałbym, aby moja praca w zmieniających się warunkach społeczno-politycznych przyczyniła się do nadania naszym kontaktom z Polakami jeszcze bardziej serdecznego charakteru, żeby umocniło się przekonanie o braku wzajemnych pretensji i niechęci, poczucie wzajemnej życzliwości. Aby te życzenia stały się rzeczywistością, w naszych wzajemnych stosunkach potrzeba całkowitej szczerości i prawdy, choćby najbrutalniejszej.

— Dziękuję panu za rozmowę.

Rozmawiała

BOGUSŁAWA MACHOWSKA



Konsul Jurij Bobrowicki na spotkaniu w Studium Leninowskim ZRG (za stołem prezydiatnym, pierwszy z lewej).

Fot. T. Musiatik



— Najbardziej jestem zadowolony z tego, że w ogóle doszło do tego spotkania, iż przy jednym stole usiadła grupa ludzi o różnych orientacjach, rozmaitych poglądach na organizację gospodarki, górnictwa, na sytuację ekonomiczną i organizacyjną przemysłu wydobywczego. Podczas naszych obrad zarysowały się najprzeróżniejsze opcje. Trzeba było się więc przekonywać co do optymalnych rozwiązań w dziedzinie górnictwa. Okazało się, że rozmawiając z sobą nawet z różnych pozycji, prezentując różną filozofię, można dojść do porozumienia, consensusu, jak to się teraz modnie określa. I to właśnie uważam za największe osiągnięcie.

Niemniej jednak trudno sobie wyobrazić, żeby ludzie o diametralnie czasami różnych zapatrywaniach, w wyniku kilku spotkań, mogli uzgodnić w stu procentach swoje stanowiska. Bo jest to praktycznie niemożliwe. Podczas warszawskich obrad trzeba było iść na daleko idące ustępstwa, głęboką rewizję swoich poglądów, co nie każdy chce czy może uczynić. Wymiana poglądów przy naszym stoliku przybliżyła obraz polskiego górnictwa, zgłębiłszy jego stan aktualny, sytuację ekonomiczną i organizacyjną. Nie udało się jednak osiągnąć porozumienia w kwestii systemu ekonomiczno-finansowego kopalń czy struktury organizacyjnych w górnictwie. Składa się na to wiele przyczyn. Są grupy, ośrodki, których poglądy odbiegają od normalnych, na co dzień realizowanych systemów organizacji górnictwa. Trudno powiedzieć po czyjej akurat stronie jest racja, bo każdy system ekonomiczny czy organizacyjny weryfikuje dopiero wieloletnia praktyka. Z punktu widzenia teoretycznego można zawsze znaleźć argumenty uzasadniające takie lub inne poglądy. Dopiero życie pokazuje co jest ile warte. Organizacja polskiego górnictwa, realizowana przez ponad 40 lat, zdawała na pewno egzamin, szczególnie w warunkach systemu nakazowo-rozdziałczego. Górnictwo ma tę specyfikę, że wymaga sprawnej organizacji, wysokiej dyscypliny. Istnieje wiele dziedzin działalności górniczej wymagających wspólnych rozwiązań dla kopalń. W związku z tym organizacje wielozakładowe mają swoją tradycję i uzasadnienie. Oczywiście, każda organizacja wielozakładowa nie tylko zresztą w górnictwie, musi zabrać część

uprawnień, czyli jak gdyby zmniejszyć samodzielność podstawowych jednostek produkcyjnych. Chodzi jednak o to, żeby zakres tych ograniczeń był możliwie jak najmniejszy. Są pewne zadania, które można optymalnie rozwiązywać w ramach wspólnych organizacji gospodarczych, których nie da się efektywnie wykonać w jednej kopalni węglowej, miedziowej czy innych kopalni. Ale dylemat, gdzie ta granica podziału kompetencji powinna przebiegać, istnieje na pewno. Chciałoby się, ażeby podstawowe jednostki produkcyjne miały maksymalne uprawnienia przedsiębiorstw, z drugiej zaś strony istnieje konieczność rezygnacji z części kompetencji, by lepiej i efektywniej rozwiązywać problemy wspólne. A jest ich co niemiara.

Pyta pan, co ze spraw uzgodnionych przy naszym stoliku oceniam najwyżej? Może powiem inaczej, w czym najszybciej się dogadaliśmy. Szczepie mówiąc, nie było większej różnicy zdań w sprawach dotyczących postępowania powypadkowego, ośzkodowań za wypadki przy pracy, służb behapowskich. Grupa robocza przygotowała projekt porozumienia, zostało ono odczytane na sesji plenarnej i podpisane. Moim zdaniem, są to rozwiązania dużo korzystniejsze dla pracowników górnictwa od istniejących. Długie i burzliwe były dyskusje na temat ekologii, zwłaszcza negatywnego oddziaływania hut na środowisko naturalne, ochrony powierzchni przed szkodami górnictwami. W gruncie rzeczy w pełni się porozumiano, chociaż wystąpiły też rozbieżności, ale w nie najważniejszych — według mnie — sprawach.

KAZIMIERZ ZIAJA

WIERZĘ W REALIZM

Węgo, ośzkodowań za wypadki przy pracy, służb behapowskich. Grupa robocza przygotowała projekt porozumienia, zostało ono odczytane na sesji plenarnej i podpisane. Moim zdaniem, są to rozwiązania dużo korzystniejsze dla pracowników górnictwa od istniejących. Długie i burzliwe były dyskusje na temat ekologii, zwłaszcza negatywnego oddziaływania hut na środowisko naturalne, ochrony powierzchni przed szkodami górnictwami. W gruncie rzeczy w pełni się porozumiano, chociaż wystąpiły też rozbieżności, ale w nie najważniejszych — według mnie — sprawach.

Jak pan zapewne wie, osiągnęliśmy pełną zgodność co do czasu pracy górników, że ma ona trwać przez 5 dni w tygodniu, ale nie doszliśmy do porozumienia w odniesieniu do czasu pracy kopalń. A nikomu nie może być obojętne efektywne wykorzystanie majątku, środków produkcji. Jeśli będzie się je użytkować przez 6 dni w tygodniu, to efektywność będzie zdecydowanie większa niż w przypadku funkcjonowania kopalń przez 5 dni tygodniowo.

Czy jestem tym rozczerowany? Trudno mówić o rozczerowaniu. Osiągnęliśmy brałem pod uwagę wszystkie ewentualne możliwości. Przedstawiciele strony opozycyjno-solidarnościowej podchodzili do problemu czasu pracy z punktu widzenia interesu pracownika, a nie interesu kopalni, górnictwa. Ale jest sprawa oczywista, że jeśli kopalnia będzie pracowała o jeden dzień krócej, to choćby ze względu na wszystkie stałe pozycje kosztów, pogorszy swoją ekonomikę. Być może, iż bankructwo nie będzie

nam grozić, obawiam się jednak, że i nasza kopalnia i ZG „Polkowice” mogą się przestać samofinansować, a może zaistnieje bezwzględna sytuacja. Prawde mówiąc nie wyobrażam sobie działalności produkcyjnej bez spełnienia warunku samofinansowania się. Nie ulega też wątpliwości, iż taka sytuacja odbiłaby się niekorzystnie na możliwościach płacowych. Przynajmniej w odniesieniu do części wynagrodzeń pochodzącej z zysku.

Tak więc szanując w pełni prawo górników do 5-dniowego tygodnia pracy, potrzebny jest nam taki system pracy w kopalniach, który pozwoli optymalnie wykorzystać potencjał produkcyjny. Rozwiązania teoretyczne są, ciekawo z tego punktu widzenia jest system pracy, który ja hasłowo nazywam „pieć przez sześć”. Oznacza on, że górnicy pracują 5 dni, a kopalnia 6 dni w tygodniu. Można tak „ustawić” ten system, żeby ludzie pracując przez 5 dni mieli wolną sobotę i niedzielę lub niedzielę i poniedziałek. O nie, nie jest to odmiana systemu 4-brygadowego. O tym nawet nie myślmy, bo sama nazwa jest

wśród braci górniczej wyjątkowo nienawidzona, albowiem system ten wymusza pracę ludzi również w niedziele i święta. A z punktu widzenia tradycji w naszym kraju, życia rodzin górniczych, jest to nie do przyjęcia. Aczkolwiek trzeba powiedzieć, iż z punktu ekonomicznego właśnie „czterobrygadówka” daje najlepsze wykorzystanie majątku trwałego. Jednak — pragnę to wyraźnie zaznaczyć — powrotu do systemu 4-brygadowego nie ma i nie będzie. Na razie można snuć rozważania, jak problem funkcjonowania kopalni rozwiązać, żeby mogła ona pracować przez 6 dni przy 5-dniowym tygodniu pracy górników, bo tego z dnia na dzień nie da się zrobić. Rzecz jasna, iż musimylibyśmy wtedy zatrudnić dodatkowo 700—800 ludzi. Jest jednak problem, skąd ich wziąć. Nam już dziś brakuje 350 pracowników do normalnego stanu zatrudnienia. Może zapowiadana restrukturyzacja gospodarki poprawi sytuację na rynku pracy.

Po debacie przy naszym stoliku nie jestem ani optymistą, ani pesymistą. Zawsze byłem realistą i nadal nim pozostaję. Jestem zdania, że gospodarka, w tym i górnictwo, musi sobie sama poradzić ze wszystkimi problemami. Trzeba ją jednak pozostawić w sferze oddziaływania praw ekonomicznych. Wtedy wszyscy, którzy coś z tą gospodarką, górnictwem, mają do czynienia muszą się pogodzić z określonymi wymogami, jeśli idzie o czas pracy, a także jej organizację. Efektywność ekonomiczna wymusi także określone rozwiązania organizacyjne, strukturalne. Żałoga musi być zainteresowana tym, żeby tak pracować, aby z tej swojej pracy uzyskiwać możliwie najlepsze efekty dla siebie. Bez tego nie ma samodzielności produkcyjnej.

Wszystkich uczestników „okragłego stołu”, wywodziwego, zapytaliśmy: Jaka górniczego”, z czego wynika, co pana najbardziej pytań odpowiada: dyrektor naczelny Zakładu przedstawiciel strony kopalni, tujący stronę opozycyjną HENRYK KARAS, specjalista we Wrocławiu, mieszkający od 16 lat oraz WŁADYSŁAW tryk z Zakładu Robót Górniczych.

ekonomicznej. Tutaj nikt niczego wymyślić nie może. Kopalnia musi dawać efekty, innego wyjścia nie ma. Jak nie będzie pracować, tylko skracając czas pracy to rezultaty będą automatycznie mniejsze. Nie ma innych sposobów na zwiększenie efektywności. Bo zdolność produkcyjna kopalni na ten poziom wydobycia, jak na tej chwili realizujemy, jest określona na 6 dni pracy w tygodniu. Gdy skróci się czas pracy kopalni o jeden dzień, to zakład nasz będzie o 17 proc. mniej wydobywać, co przy wysokich kosztach utrzymania, min. wertykalacji, odwadniania amortyzacji, kładzie ekonomicznie zakładowo. I co do tego nikt nie powinien mieć wątpliwości. Dlatego głęboko wierzę w realizm załóg górniczych.

Notował (Ję) Fot. Jerzy Kosiniak

Na wstępie pragnę zaznaczyć, że wyłączną załugą naszej strony było to, że przy „stoliku górniczym” były omawiane kwestie dotyczące górnictwa miedzi. W fazie przygotowawczej strona rządowa uparcie zmierzała do ograniczenia tematyki obrad i omawiania jedynie zagadnień dotyczących górnictwa węglowego proponując, by rozmowy były prowadzone w Katowicach. Dopiero w ostatniej chwili skład strony koalicyjno-rządowej poszerzony został o przedstawicieli zagłębia miedziowego.

Prace przygotowawcze rozpoczęliśmy już w październiku 1988 roku. Spotykając się w Warszawie, Katowicach i Jastrzębiu z przedstawicielami niemal wszystkich gałęzi górnictwa oraz ekspertami opracowaliśmy zagadnienia, które były kontynuacją postulatów załóg górniczych, suniętych podczas ubiegłorocznych strajków w kopalniach. To właśnie górnicy byli autorami tematyki obrad „stolika górniczego”, a do prasy podawane są informacje, z których miałyby wynikać, że „autorów” było więcej. Zasadnicze prace przy „stoliku górniczym” dotyczyły zgłoszonych przez naszą stronę zagadnień, a OPZ dołączyło jedynie zagadnienia górnictwa skalnego i siarłki, przemysłowej służby zdrowia i samorządów pracowniczych. Przypisywanie sobie aż takiej inicjatywy budzi duże zdziwienie. Strona rządowa natomiast nie miała do zaproponowania. Do świadomości niektórych

zespołu ds. górnictwa
ych się z zagłębia mie-
an ocenia dorobek „stoli-
an najbardziej zadowolono-
zarowało? Dziś na nasze
nż. KAZIMIERZ ZIAJA,
w Górniczych „Lubin”,
jno-rządowej i reprezen-
tarnościową — mgr inż.
na górnik z „Geoinbudu”
LGOM i związany z nim
W GROCKI, technik elek-
nych.

Przy „stole górniczym” uczestni-
czyłem w trzech grupach robo-
czych, tj. w grupie do spraw re-
presji za działalność związkową,
do spraw struktur organizacyjnych
i plac w górnictwie oraz ochrony
środowiska w regionach górni-
czych. Jako górnik, pierwszy pod-
jęliśmy przy „okrągłym stole”
sprawę przywrócenia do pracy ko-
legów zwalnianych z zakładów
górnictwa za działalność związkową
od 13 stycznia 1981 r. do chwili
obecnej. O ile tego typu sprawy
związane z wydarzeniami sierpnia
'88, a nawet nieco wcześniejszymi,
zostały załatwione pomyślnie, tak-
że na terenie LGOM, to sprawy z
grudnia '81 musiały poczekać na
decyzję stołów „politycznego” i
„związkowego”. Jak wiemy już, te
sprawy są załatwione pozytywnie i
dotyczą nie tylko górników.
Najwięcej pracy włożyłem w o-
pracowanie tematu ochrony środo-

wiska w regionach, w których do-
minuje przemysł wydobywczy i
związane z nim hutnictwo. Nasza
grupa ściśle współpracowała z
podzespołem ds. ekologii „okrąg-
łego stołu”, jako że regiony te stały
się lub mogą stać się obszarami
katastrofy ekologicznej, czego przy-
kładem są m.in. Górny Śląsk,
LGOM, rejon Wałbrzycha. Prace
w naszym zespole były bardzo
trudne. Strona koalicyjno-rządowa
bronila się cały czas przed ostrymi,
ale uzasadnionymi sformu-
łowaniem przedstawianymi przez
naszą stronę. Nie mogliśmy liczyć
na pomoc przedstawicieli zespołu
OPZZ, ponieważ był słabo przy-
gotowany do rozmów. Pracowali-

opiniami wielu fachowców. A więc
cieszyć musi ustalenie dotyczące
przygotowania i przedstawienia
społeczeństwu faktycznej oceny
stanu zdrowotności mieszkańców
regionów górniczych — w tym
Górnego Śląska i LGOM. Zająć
ma się tym Ministerstwo Zdrowia
i Opieki Społecznej, które poprzez
swoje służby dokonywać ma raz
na 3 lata kompleksowych analiz
z uwzględnieniem nawet grup za-
wodowych. Jest to rzecz bardzo
ważna dlatego, iż my jesteśmy wy-
rywkowo informowani o tym, co
się dzieje, co nam i przyszłym po-
koleniom grozi, jaki jest aktualny
stan zdrowia górników pracujących
pod ziemią i hutników zatrudnio-

HENRYK KARAŚ

PRYMAT CZŁOWIEKA

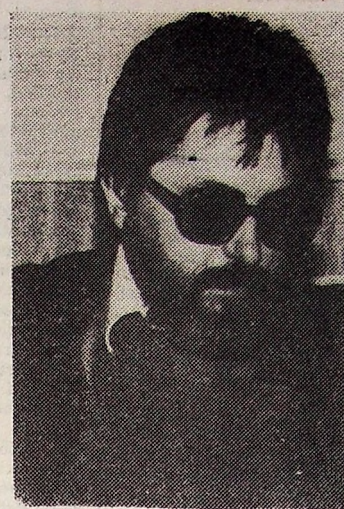
my na naszym materiale, gdyż
strona koalicyjno-rządowa, jak i
OPZZ przedstawiły bardzo ogólni-
kowe i ubogie w treści propozy-
cje zahamowania degradacji śro-
dowiska w regionach górniczych.

W zupełnie innej atmosferze
przebiegała debata w zespole ds.
ekologii, któremu przewodniczyli
profesorowie Kozłowski i Kolo-
dzieski, gdzie wyczuwało się dą-
żenie do porozumienia, szybkiego
stworzenia protokołu wspólnych
uzgodnień, w tej jednej z najważ-
niejszych dla społeczeństwa dzie-
dzin, który byłby możliwie jak
najlepszy i dawał szansę szybkie-
go rozwiązania tych problemów.

Ale w końcu i nam udało się
dogadać. Jestem zadowolony z kil-
ku zapisów, które zdołaliśmy prze-
forować do protokołu porozumie-
nia. Pozwólę sobie zacytować te
punkty tego dokumentu, które do-
tyczą naszego zagłębia, należącego
do jednego z trzech najbardziej
zagrożonych ekologicznie okręgów
w kraju. To stwierdzenie poparte
jest opracowaniami naukowymi i

nych w hutach. Rzecz jest istotna
z punktu widzenia podniesienia
świadomości społecznej o groź-
nych nam niebezpieczeństwach ze
strony przemysłu miedziowego.

Druga kwestia, o której chcę
powiedzieć, a dotyczy to naszego
regionu, odnosi się do hut miedzi.
Głównym źródłem skażenia w
LGOM są przede wszystkim huty
miedzi pracujące na starej techno-
logii, czyli HM „Legnica” i HM
„Głogów I”. Chcemy żeby wresz-
cie zmuszono zakłady i ludzi od-
powiedzialnych za ten stan do
przeprowadzenia modernizacji pro-
cesów technologicznych w obu tych
hutach. Były robione analizy eko-
nomiczne, mam tu na myśli prace
np. Mieczysława Boreckiego, w któ-
rych wykazano, że stosowanie prze-
starzałych technologii jest bardzo
drogie, tzn. że koszty wytopu czy-
stej miedzi są tak duże, że zysk
jest równy prawie zeru. W ana-
lizie tego problemu nie brano pod
uwagę kosztów związanych ze
zniszczeniem środowiska. Gdyby-
my więc uwzględnili te koszty, to



by się okazało, że przetop kon-
centratu na miedź w tych hutach
nie ma ekonomicznego sensu. Czy
warto produkować miedź, a przy
okazji zatruwać przyrodę i ludzi,
gdy tona miedzi w koncentracie
jest niższa o 100—200 dolarów od
tony miedzi po procesie hutniczym?
Być może jest to pytanie retor-
yczne, bo zdaje sobie sprawę, że
mogą być problemy ze sprzedażą
takiej ilości koncentratu, jaką wy-
tworzymy, ale sprawa wymaga
głębszego zastanowienia.

Jeśli nie pójdziemy w tym kie-
runku, to w hutach należy zmie-
nić technologię albo zmniejszyć
produkcję. Trzeba ponieść duże na-
klady finansowe, aby zakłady hut-
nicze doprowadzić do ładu, by śro-
dowisko nie cierpiało.

Tymczasem istnieje duży nacisk
na wydobycie, co stawia huty w
takiej sytuacji, że muszą ten kon-
centrat przerabiać. Mamy wiele
sygnałów nie tylko z prasy, ale
i opracowań naukowych, że możli-
wości techniczne kopalń i hut są
często przekraczane. Czyli, że da-
lej forsujemy produkcję, nie li-
cząc się z otoczeniem, ze środowi-

(Dokończenie na str. 12)

rych jej przedstawicieli nie do-
tarła jakbyś idea powołania
„okrągłego stołu”, gdyż próbo-
wali traktować nas jak peten-
tów, którzy się zgłosili, aby za-
łatwić parę drobnych spraw. Nie
mogli się pogodzić z tym, że nie
czekaliśmy aż z „pańskiego” sto-
łu spadną jakieś okruchy.

WŁADYSŁAW GROCKI

NIE STAĆ NAS NA CZEKANIE

Pierwszoplanowym dla nas te-
matem była sprawa represji i
przywrócenia ludzi do pracy. Nie
ograniczyliśmy się jedynie do
nie załatwionych spraw z ubie-
głego roku, ale upomnieliśmy się
o wszystkich zwolnionych i re-
presjonowanych po 13 grudnia
1981 r. Pomimo że załatwienie
tych spraw jest proste, napotka-
liśmy duży opór wynikający
z braku kompetencji i dobrej
woli. Powoływanie się na nie-
zawisłość sądów było zdumiewa-
jącym argumentem. W tej spra-
wie nie doszło do pełnego poro-

zumienia i sporządzony został
protokół rozbieżności.

Kolejny protokół rozbieżności,
a więc następne rozczarowanie,
spisaliśmy w tak ważnych dla
nas sprawach jak: czas pracy,
uchwała RM nr 199, system za-
rządzania i ekonomiczno-finanso-
wy. Przecież są to problemy, któ-

re powinny być jak najszybciej
i konkretnie załatwione.

W temacie czasu pracy doma-
galiśmy się zlikwidowania dys-
kryminacji górników, którzy
pracując w najtrudniejszych z ca-
łej gospodarki warunkach, muszą
jednocześnie pracować najdłużej.
Żądaliśmy 5-dniowego tygodnia
pracy dla załóg górniczych, do-
puszczając możliwość pracy w so-
boty na zasadzie pełnej dobro-
woli, co musi się wiązać z
jednocześnie likwidacją przymu-
su ekonomicznego. W tym wzglę-

dzie stanowiska OPZZ i strony
rządowej były bardzo rozbieżne
od naszego. Porozumienie podpi-
sane przez FZZG z ministrem
Wilczkiem w sprawie zasad pra-
cy górników w soboty, na którym
oparło swoje stanowisko OPZZ,
przekreśla zasadę dobrowolności,
gdyż decydujący głos scedowano
na dyrektora. Ponadto OPZZ wy-
raża zgodę na podtrzymanie u-
chwały RM nr 199, z czym nie
możemy się zgodzić, gdyż jej
funkcjonowanie podzieliło nas ze
społeczeństwem i dzieli także
górników. Wnieśliśmy o odejście
od tej uchwały w okresie do
dwóch lat i przesunięcie plac za
soboty na okres od poniedziałku
do piątku. Strona koalicyjno-
rządowa wyszła z projektem 5-
dniowego czasu pracy górników
przy 6-dniowym czasie pracy ko-
palni. Jest to hasło bez pokrycia,
gdyż brakuje rąk do pracy w
górnictwie, a wymagałoby to
zwiększenia zatrudnienia. Mini-
ster Wilczek nie przewiduje lik-
widacji kopalń miedzi, a „mie-
dziowi rządowej” też nie kon-
kretnego w tym zakresie nie za-
prezentowali. Nasi pracodawcy
nie biorą oczywiście pod uwagę
faktu, że po ciężkiej pracy należy
się nam wypoczynek, że koniecz-
na jest regeneracja sił. Chcemy,
jak wszyscy, dysponować czasem
dla rodziny, gdyż życie rodzinne
coraz bardziej jest zaniedbywane.
W tym chyba trzeba dostrzegać
przyczyny wielu społecznych pa-
tologii szerzących się w górni-
czych okręgach, takich jak roz-
pad życia rodzinnego, alkoholizm,
narkomania itp. Czy możemy

przymykać oczy na szerzące się
zło i nie przeciwdziałać mu?

Nigdy dotąd, i teraz również,
nie przeciwstawiamy się temu,
żeby w soboty wykonywać w ko-
palniach prace, których wykona-
nie właśnie tylko wtedy jest
możliwe. Mam tu na myśli m.in.
przebudowy wyrobisk transpor-
towych oraz prace konserwacyj-
no-remontowe maszyn i urządzeń.
Przecież na co dzień mamy do
czynienia ze stratami nie do nad-
robienia, spowodowanymi liczny-
mi awariami. Stan maszyn,
części i materiałów, z których
są wykonane, jest zły i coraz
gorszy. Niewykonywanie solid-
nych przeglądów tę sytuację po-

(Dokończenie na str. 12)



— Hnnn! — mruknęła Maska. Wygląda na to jakby dysponował nadświadomością, może nastąpić zakłócenie wibracji pola bioelektrycznego, niczego tu nie należy jeszcze wykluczać. Z kolei niższe piętra świadomości odbijają stan natury pierwotnej.

— Poradzimy sobie, mamy aparaturę regulującą przepływ impulsów, a zresztą z teoretycznego punktu widzenia wiemy, że poniżej obserwacyjno-teoretycznej struktury zwykłej mechaniki kwantowej istnieje poziom subkwantowy. A wydarzenia zachodzące na tym poziomie są elementami istoty świadomości i istoty świadomej.

— Myślisz jednak — odezwiała się Maska z Wąsem, że lepiej będzie opuścić teorię mechaniki kwantowej. Wszakże już poza nią wyszliśmy.

— Słusznie — zgodziła się Śmiertelnie Błada Maska. Możemy wnieść się na poziom spekulacji intelektualnych z obozu naukowego Heisenberga.

— Czyli, że obserwatora nie można oddzielić od eksperymentu. — Toteż nie oddzielamy się! — jakby sztychując zakończyła dialog Maska Jajowata.

Trzy Maski pochyliły się w jedną stronę. Maska Śmiertelnie Błada znieruchomiała.

— Mówisz gdzieś tam wozesniej, że Zona ci bańki stawiała — ustyżalam.

— A stawiała! — odpowiedziałem twardo.

— Zdawało się nam, że już ten problem wyjaśniliśmy.

— Nie, nie nie wyjaśniliśmy. Wiem, że bańki były, wata, spirytus i krew sina.

— Pragniemy przypomnieć, że to zdarzenie miało istotnie miejsce, tyle tylko, że dotyczyło kogoś innego.

— Mnie plecy bolały. Mój pot się lał! — niemal krzyknąłem.

— Otóż nie, przyjacielu! — z jakim współczuciem powiedziała Jajowata Głowa, delikatnie wymawiając słowa. Prawda jest taka, że straciłeś przytomność i w twojej Nieprzytomności działały się rzeczy, nad którymi nie miałeś władzy umysłowej.

— Czyli Scalonej Świadomości — dodała Okulary.

— Byłeś równocześnie w kilku przestrzeniach świadomościowych.

Zerkalem to na jedną Maskę, to na drugą, to na trzecią, nie bardzo wiedząc, o co im chodzi. — Chodzi o to — ciągnęła Maska Jajogłowa — że zdarzenia, o których nam tutaj w takiej czy innej formie opowiadałeś, dotyczyły innej sytuacji, innego czasu, innej przestrzeni i zupełnie kogoś innego.

— Jakże to tak? — nie dawałem za wygraną. Toż ja czulem bańki na swoich własnych plecach.

— Otóż był to klasyczny przypadek teorii literackiej. Przyjmijmy słynne już zdanie: „Naprawdę znamy jakąś rzecz, kiedy przepelnia nas cudownie nowe, serdeczne i pełne poczucie tej rzeczy, a przede wszystkim naszego do niej stosunku. To poczucie, tę wiedzę może dać sztuka, nie może go dać nigdy abstrakcja (nauka). „Jeszcze klarowniej tę myśl wypowiedział Radhakrishnan, indyjski uczony: „Normalnie funkcjonujący, świadomy podział i rozróżnienie między przedmiotem i podmiotem ulega w tych stanach (chodzi o wyższe stany świadomości) zniesieniu”.

— W trakcie choroby organizm przeszedł swoją „burzę”, biologiczną, ale nie tylko. Rzecz w tym, że nastąpiła awaria metabolizmu, cały system struktur chemicznych uległ daleko idącemu „wykrzywieniu” i deformacji, nastąpiła reorganizacja pól elek-

trycznych i poprzerywanie zostały systemy łączności elektrycznej, prościej mówiąc, między poszczególnymi komórkami nerwowymi, zamknięte, dotychczasowe obłogi informacji zostały zdruzgotane, niektóre przemienione w swoistą „ruinę informacyjną” — mówił teraz Wąs.

— Warto może dodać — włączyła się Maska w Okularach, uciążliwy się w powietrzu i lekko fruując: Może warto dodać, że mechanizm zapamiętywania doznań, przeżyć, bodźców, reakcji, wzruszeń, doświadczeń i tego wszystkiego, co nazywamy materią poznawczą życia mieści się nie gdzie indziej a w chemicznej strukturze mózgu.

Śmiertelnie Błada Maska zakrążyła mi nad głową, dokonała kilku obrotów i zawisła wprost nad oczami.

— Otóż rzeczywiście językiem, którym posługuje się mózg, są obwody łączące ze sobą setki, a nawet tysiące komórek nerwowych. Każda zapamiętana informacja oraz każde wyuczone zachowanie odpowiada określone- mu obwodowi w mózgu. Mózg można bowiem sobie wyobrazić jako sieć poplątanych, ale nie połączonych ze sobą autostrad. Zapamiętywanie natomiast odpowiada budowaniu mniejszych dróg łączących ze sobą autostrady, są to połączenia między różnymi drogami nerwowymi. Każda informacja jest więc zmagazyno-

wdarty się, zaszantażowały ją siłą, wielkością i chaosem niemal wszystkie doświadczenia kodu genetycznego. A więc poprzez mózg, pamięć i świadomość przeleciała ogromna lawina obrazów i obrazy te dokumentalnie pomieszały się, stopiły z sobą, lub przeciwnie, jedne poczęły wypierać drugie ze spichlerzy i z „kieszonki informacyjnych”. Była to rzeczywiście wstrząsająca i nieograniczona w skutkach rewolucja kodu genetycznego. Wyglądało to tak, jakby do niedawna dobrze uregulowana rzeka, mająca zabezpieczenia, służby, wały ochronne, nagłe wezbrała i ogromną lawiną przerwała brzozy, jednym wielkim rzutem rozniosła wały ochronne i spienioną, grzmącą wodą zalała okoliczne pola, łąki i domy, zmieniając po drodze wszelkie przeszkody. W tym przypadku przeszkodami dla zbiorowego kodu informacyjnego stał się kod doświadczeń indywidualnych. I zobaczyliśmy obraz, kiedy dach wiejskiej chałupy znalazł się na samolnie stojącym drzewie, a bocienie gniazdo zawisło na poręczy mostu. Na dodatek rzeka wyniosła ze swojej głębi muł, błoto, ale także zapomniane być może przed wiekami nieocenione skarby, łódzie, skrzynki złota, jakieś skarbonki, a również kości, rzeźby kamienne, zakonserwowane w mule figurki.

Śmiertelnie Błada Maska na chwilę zamilkła, a pozostałe Ma-

znajdując logicznego uzasadnienia, na zasadzie wielkiego przy-padku, który — nawiąsem mówiąc, okazał się wcale interesujący poznawczo, i ten to moment stał się naszym fenomenem doświadczalnym. Z podświadomości wyłoniły się zwidy, mary, zjawy, postaci mgliste i niewyobrażalne, symbole, pojęcia i obrazy; szlądary i znaki myślowe poruszały się w sprzecznych, a przecież jakby mimo wszystko celowych kierunkach, zmierzając ku pozornemu wyeliminowaniu siebie nawzajem, ostatecznie wzbogacając swoje znaczenia. Był to imponujący wybuch Sprzeczności! Fantastyczna gra odmiennych kategorii myślowych.

— Z niemoży wszystkiego, z ciemnego niegadania przez wieki! — powiedziałam we mnie głośno.

— Słusznie! — skwapliwie podchwyciła Śmiertelnie Błada Maska. Słusznie! — powtórzyła. Otóż ujawniły się ciemniejsze i nigdy do tej pory nie mające szans wyjścia na zewnątrz treści zbiorowego kodu genetycznego. Przez ciebie przemówiły twoje babki, prababki, szczerzy i praszczury, przemówiła cała przeszłość twojego pnia genetycznego i dlatego widziałeś obrazy, które lawina, czyli ten sztorm wielki, przyniósł do twojego mózgu. Bo czymże innym niż naniesionym do struktur chemicznych mózgu mogły być owe twoje, już głośnie w naszym Laboratorium, strumienie świadomości nagle wywołanej i oszalałej. Umieramy trawa nie rośnie kwiat usechl ziemia stwardniała z nieba krew z łąki krew z drewna krew na gałęzi wisi i nogami telepie ślepe oczy z lasu biała chusta na dachu dym piz... Kraju na koń na koń na koń na koń na koń na koń na koń goń Ojczyzna itp., itd. i tam dalej Matka gryzie sumienie Ojczyzna gryzie sumienie Lud gryzie sumienie lek lek lek plynie do komory gazowej po rurach kanalizacyjnych z klozetu miłość jęczy w wychodkach spółkuje sina dupa świata w gnoju w gardła wsadza w dziurę od tyłu w kieszki pcha swoją łagę dyszel dyszy dycha sapie syfiliś sypie tryska nasienie śmierć w piz... między nogami krwawi między udami Ojczyzny poród będzie krwawy i ciemny bekaft przyjdzie na świat od tyłu Ojczyzny od przodu między nogi drąg wkładają gardło jej duszą oczy zawiązują ciemną opaską itp. itd. albo tam dalej gdy mówi przez ciebie inna jeszcze rzeczywistość nie twoja nie z twojego osobistego doświadczenia wzięta lud z pętlą na szyi rozdarty węgłany rzucony między obce ple-miona Ameryki Australii Afryki lud z pętlą na szyi ciemny lud mówi od środka itp. itd. i jeszcze dalej mówisz nie rozumiejąc słów i obrazów bowiem one same siebie nie rozumieją one mówią swoje własne nieszczęście dramat chemii przerwaną drogę komunikacyjną śmierć struktur nagle zdruzgotanych mówią śmierć na różnych poziomach życia materii organizmu więc twoja nieświadomość wyniosła na wierzch zdławione dawne zapomniane podziemne światły bezsens mrok i niemotę nową nigdy przed tobą nie wypowiedzianą.

— Stop! — zawołał Wąs. Stop! — poddał się magii tej ciemnej jego rzeki.

Śmiertelnie Błada Maska zaczęła ocierać nie istniejący pot. I była jeszcze bledsza.

— Rzeczywiście, on nas wciągnął, wepchnął nas w te wiry, krążenia, w niemotę.

— Ja was? To wy mnie. Wy mnie dzielcie, drobiecie, rozdrabniajcie, w niezrozumienie wciągajcie. Wy mnie, nie ja was. To nowa wasza sztuczka. Niby w Powagę mnie wpychacie, niby w Dostojaństwo. Nauki Waszej, ale przecież oszuję w plecach, gdy mówię mnie przechodzi, że Pu-lapkę zszukujecie jakąś.

CHROBACZKI

(fragment powieści)

(2)

STANISŁAW SROKOWSKI

wana w mózgu w postaci specjalnego obwodu nerwowego. Po to, żeby obwód taki mógł przeżyć, połączenia między drogami nerwowymi muszą być w jakiś sposób oznaczone. Tymi oznaczeniami są właśnie substancje chemiczne odpowiedzialne za zapamiętywanie. Wracając do przykładu komunikacyjnego, pełniłyby one rolę jak gdyby drogowych znaków, wskazujących, w jakim kierunku należy jechać.

— Należy dodać — włączyła się Maska Jajogłowa — że cały system zapamiętywania, czy chemicznego kodowania informacji człowiek przynosi ze sobą na świat. To znaczy, że istnieje genetycznie przekazywany system kodowania. Ten system zawiera całe słownictwo kodu.

— A więc — Śmiertelnie Błada Maska ciągnęła. Przypadek badania jest skrajnym przypadkiem rozluźnienia w trakcie choroby systemów połączeń, burzy informacyjnej, ruiny komunikacyjnej i wdarcia się do kodu jednostkowych połączeń szumów, zgiełków, i szantażu informacyjnego z innych konstelacji pokoleniowych. Inaczej mówiąc, gdy nastąpił rozkład metabolizmu w czasie wielkich wstrząsów biologicznych organizmu, w kodzie chemicznym doszło do swoistej rewolucji. Zostały wyparte informacje bieżące, należące do sfery doświadczeń indywidualnych badanego, a wdarty się, niemal, jak w stanie agresji wojennej, genetyczne informacje z zawartością nieprzebranej ilości obrazów wzajemnie na siebie nakładających się w tej samej „spizarni chemicznej”.

I były to informacje genetyczne doświadczone przez wiele pokoleń badanej jednostki. Używając języka laików, można powiedzieć, że nagle „kieszenie informacyjne” zaczęły się dławić od nadmiaru języków różnej proveniencji rodowej. Do świadomości w stanie „ruiny chemicznej”

skł. w skupieniu nasłuchiwały mójego przyspieszonego oddechu.

— Głęboka nerwica żółdka! — ostrzegawczo powiedziała Maska w Okularach. Nie należy się gwałtownie przejmować. Cierpliwie i z należytą skromnością trzeba tej relacji wysłuchać, a później z nią dyskutować lub uznać jej rację.

— Ja mam uznać jakieś racje, jak nie ma tu żadnych racji — krzyknąłem, przynajmniej, nieco otumaniony. Zepchnęli mnie w świat jakiejś fikcji i bawią się ze mną, drażnią. Przedrzeźniają.

— Wciąż nie wierzy! — znowu ostrzegawczo syknęła Maska w Okularach.

— Zaraz mu wyjaśnimy! — spokojnie odrzekła Śmiertelnie Błada Maska. Zaraz pojmie, co się z nim dzieło.

Trzy Maski uniesione w powietrzu trwały martwo, czwarta za to kolyśała się rytmicznie.

— Otóż w czasie choroby nastąpił chemiczny rozkład kodów informacyjnych i pewne obwody całkowicie się rozzerwały, inne połączyły się poza naturalnymi strukturami z tymi obwodami, które szyfrowały inny rodzaj informacji, na inne okoliczności, nastąpiły bardzo chaotyczne i poza znanymi porządkami reakcje chemiczne, wszystko uległo jakby przyspieszonemu i „zawirowanemu” metabolizmowi. Niektóre obwody, jak powiedziałem, przestały istnieć, inne przybrały zupełnie nową postać i weszły w związek natury całkowicie paradoksalnej, zresztą na określony tylko czas.

— Ale wówczas — zaczął Wąs — zarówno w prawej półkuli, gdzie są gromadzone w pamięci obrazy, jak i w lewej półkuli, gdzie znajduje się spichlerz dla symboli, znaków i stacji orientacyjnych, nastąpił wstrząs. Obie półkule, używając języka codziennego, zaczęły drżeć, trząść się, nastąpiło takie pamięciowe trzęsienie mózgu, że obrazy połączące się z upamiętnianymi, najczęściej nie

POEZJA

Wychodząc
zatrzasnął mocno drzwi
by nie było powrotu
Ona też
stała przy oknie
by nie słyszeć
Jego oddalających się
kroków
— Teraz
to już koniec —
pomyśleli oboje
i żadne nie uroniło łzy
jutro
miną się bez słowa
zaczęli za progiem
Twojego uniesienia
znajduje się miejsce
mojego umierania
idę tam
niekroć Twoje spojrzenia
kierują mnie w ten głąb
czarnego niebycia

mam swoje prywatne piekło
gdzie dzikie Erynie wspomnień
rozdzierają w strzępy resztki
zachowanej gdzieś
w podświadomości
w panicznej ucieczce przed
czasem

Poznaję
to ten sam świat
Od lat ten sam
z tym samym szablonem
codzienności

Ci sami ludzie
z tymi samymi marzeniami
wciąż nierealnymi
przesuwają paciorki dni
w odwiecznej codziennej
modlitwie

i rozbijają granice słów
gipsowymi głowami
krusząc je bezmyślnie
o ostrza rzeczywistości

KSIĄŻKA

Dużą radość dla serca i przyjemność dla umysłu znajdują w zbiorze wierszy Józefa Ratajczaka pt. „Liryki małżeńskie”. To piękny dar dla ludzi, którzy lubią poezję wyciszoną, pełną wewnętrznego oroku, klarowną i zdyscyplinowaną intelektualnie. Józef Ratajczak wybrał wiersze z blisko trzydziestu lat, ułożył je w kompozycji niebanalnej i wciągającej. Od najprostszych w kształcie i zamysłu poetyckich strof, po wiersze bardzo dojrzałe, bogate, mieniące się znaczeniami i fascynujące swoją kolorystyką i klimatem uczuciowym. A jakże rzadko zdarzają się nam wiersze pisane do żony! Nieco jakby prowokujący tytuł, „Liryki małżeńskie”, działa zaskakująco i wręcz pachnie skandalem. Bo znamy liryki do kochanki, tajemne zwierzenia i ukryte marzenia, znamy wiersze po utracie najbliższej osoby, przyjaciółki, nawet żony, ale taki skarb, jak liryki małżeńskie, to w naszej literaturze absolutna perełka. Choćby tylko dlatego należy pogratulować Józefowi Ratajczakowi takiego wyboru. A przecież nie tytułem się broni ta poezja. Broni się pięknem i bogactwem stylu, językową jasnością i artystyczną powagą. Tak, Józef Ratajczak, po serii przeciętnej ważnych i ciekawych książek, po działalności krytyczno-literackiej, obdarzył nas wyborem arcyciekawym, ładnym i uroklivym. Zebrał wiersze odmiennych tonów, ale jednej fascynacji. Wiersze różnych miar, ale jednej wiary.

MAŁGORZATA TONDEL

(I nagroda w Konkursie Literackim Młodzieży Szkół Średnich — Legnica '89)

a potem odchodzą
do końca nic nie rozumieją

Przez burzę
wnętrza niszczenia
przejsz o tak sobie
obok narastającej ciszy
opadających gwiazd jak

w niemej bezsile
niemożności zrozumienia
Przejsz przez burzę
do wnętrza błyskawic
gniewnych symboli

i zostać
i móc nie wracać

SPOSTRZEŻENIE

Myślałam, że to miłość kochany
lecz jej nie było od dawna

Nawet szept jej płomiennej sukni
ucichł
wśród szarych korytarzy pamięci
Ślad jaki zostawiła w sercach

zatarł ktoś setką nowych twarzy
i barw uśmiechów

Nie tęsknię
Nie tęsknisz
Nie tęsknimy
Nie kocham
Nie kochasz
Nie kochamy

Odmieniamy naszą miłość
przez osoby
wciąż trafiając jedynie na
pomyłki

Małgorzata Tondel jest uczennicą ZSZ w Złotoryi.



Wspomnienie z Dnia Kobiet w lubińskim LM. Na zdjęciu Miss Medyka — Edyta Marszałek oraz Miss Gracji — Danuta Poczynek.

Fot. Jerzy Kosiński

Listy zakochanych

Wszystkie lata
z tobą —
jak pierwsze spotkanie
sprzed lat.

Opięte w twoją sukienkę
odslaniają dziewczęce kolana
i nadal całuje się usta
drżące wciąż jeszcze
w uśmiechu.

Tak dobrać się
w korcu maku,

LIRYKI MAŁŻEŃSKIE

ANDRZEJ WRZOS

by na tym przykładzie widocznych. Brzoza:

Glaszczę twoje białe ciało —
skrzypce grające na wietrze,
twój pień — wygięty w palak
ku ciemnej, piennej rzece.

I nim odejdę szosą,
ja, zakochany przechodzień,
utopię się z tobą, brzoza,
w żółknącej, jesiennej wodzie.

Ta przewrotna, błyskotliwa metafora, daje wyobrażenie o skali fantazjotwórczych możliwości poety. Trzeba też przy tej okazji zwrócić uwagę na motyw natury w wierszach Ratajczaka, niebanalnie prowadzony i ekspresyjnie wkomponowany w świat ludzkich uczuć. Pozwólmy sobie jeszcze na zakończenie, zacytować z tej pięknej i mądrej książki fragment wiersza, który nas wzrusza i każe na długo siebie zapamiętać.

moja igła
ze stogu siana,
tak unicestwić się
w sobie,
jak rzeka w oceanie —
i płynąć
z ważną wieścią
na dzień
wyrzuconej butelki.

Tak trafić
kulą w płot —
wzniesiony
między nami.

Przypadek
to palec losu.
I nagle nikogo prócz ciebie,
nikogo poza tobą...

Czekamy na następny zbiór wierszy. Czytaliśmy miniatury poetyckie w „Literaturze”. Może one zapoczątkują nową erę w poezji, jakże ciekawej, Józefa Ratajczaka.

TOWARZYSKA KRONIKA KULTURALNA

Zakończyły się obrady konkursu na poezję i prozę z motywami miłosnymi. Jury pod przewodnictwem Krzysztofa Gasińskiego obradowało niemal przez dwa dni, prac było bardzo dużo, bo w sumie ponad 1000, co oznacza, że wzięło udział w konkursie blisko 400 uczestników. Niedługo opublikujemy specjalny komunikat w tej sprawie. Na razie możemy tylko zdradzić, że wśród laureatów znaleźli się mieszkańcy Czechosłowacji i Holandii, co oznacza, że chcemy tego, czy nie chcemy, **Lubińskie Spotkania z Literaturą Miłosną** stają się imprezą międzynarodową. A udział w naszych spotkaniach w maju zapowiedzieli już poeci Grecji, Włoch i Czechosłowacji. Na inne zgłoszenia organizatorzy wciąż czekają.

Odbyło się trzecie spotkanie Klubu Literackiego przy KMPiK w Lubinie. Tym razem goście z Warszawy, Zielonej Góry i Wrocławia rozmawiali o relacjach jakie zachodzą między życiem a poezją czy twórczością w ogóle. Była interesująca dyskusja, sporo polemik i dynamicznych, z pasją wypowiadanych sądów. Następne spotkanie Klubu Literackiego odbędzie się w ostatni czwartek kwietnia, o godzinie 17.00, zachęcamy miłośników literatury do udziału, a członków klubu prosimy o przyniesienie ze sobą tekstów, jako materiału dyskusyjnego do warsztatów literackich. Naturalnie, na spotkanie przybędzie ktoś z znanych pisarzy z jednego z centrów kultury. Zatem, okazja do rzadkiej rozmowy. Możliwe, że uda się nam jeszcze powiadomić, kogo Klub Literacki będzie gościł.

Jaworski Ośrodek Kultury informuje, że odbył się II etap Grand Prix Klubu Tanecznego JOK. Tym razem w turnieju brało udział 28 par, a zwycięzcami okazały się pary: — do lat 10: P. Grzywa — J. Walaszek z KT JOK, — do lat 12: M. Mierzwiński — R. Sadowska z MDK Jelenia Góra, — do lat 14: P. Mierzwa — M. Szadkowska z MDK „Taspol” Lubin. Znamy więc laureatów. Mamy nadzieję, że od sukcesów w głowie im się nie zakreśli, choć to taniec. Trzymać tak dalej!

Z działalności, jak zwykle bogatej, w KMPiK, zwróciliśmy uwagę na takie elementy programu, jak koncert studentów Wydziału Wokalno-Aktorskiego Akademii Muzycznej we Wrocławiu, kino — video w wersji oryginalnej (języki, języki!), spotkanie członków Klubu Miłośników Sztuki przy BWA. Różnorodność! No, i ładne, plastyczne zaproszenie. To też się liczy.

Zapowiadaliśmy pojawienie się na naszym rynku konkurencji gazetowej. Oto i mamy. Dotarł do naszych rąk pierwszy i drugi numer „Gwar-ka”, magazynu informacyjnego, redagowanego przez uczniów TGR. Bomba polega na tym, że gazeta jest robiona techniką komputerową i zawiera wcale udane materiały. O poszczególnych numerach powiemy więcej za tydzień.

KORNIK

PRYMAT CZŁOWIEKA

(Dokończenie ze str. 8-9)

skiem. Wydaje się, że do tego problemu należałoby podejść inaczej, biorąc pod uwagę pełny rachunek ekonomiczny, uwzględniający również skutki ekologiczne. Dlatego też naciskaliśmy na to, by do protokołu porozumienia wprowadzić następującą tezę: „W praktyce ekonomicznej górnictwa istnieje olbrzymia luka wynikająca z braku oceny kosztów dewastacji środowiska naturalnego oraz pogorszenia warunków życia mieszkańców”. Domagamy się zatem przeprowadzenia pełnej i wiarygodnej oceny szkód, jakie powoduje górnictwo oraz związana z nim przeróbka kopalni. Bez takiej analizy nie będzie możliwa ocena efektywności polskiego górnictwa. Bo my odkrywamy nowe złoża, budujemy nowe kopalnie, huty, a zapominamy o tym, że obok żyją ludzie, że mieszkańcy tu będą przyszłe pokolenia. Wydaje mi się, że w górnictwie miedzi prowadzi się „politykę na dziś”, nie myśli się o dniu jutrzejszym. Stąd się bierze forsowanie wydobywania i produkcji miedzi.

Przy „stoliku górnictwa” weszliśmy nie tylko w sprawy ochrony środowiska, ale również w problematykę środowiska pracy. I muszę powiedzieć, iż „wrzuciliśmy” tutaj dwa bardzo istotne tematy, które zostały przez wszystkie strony przyjęte. Po pierwsze chodzi o pełną informację o stanie środowiska pracy dla osób pracujących w kopalniach i hutach. I tu wpisaliśmy jako warunek konieczny, iż na zakładach pracy spoczywa obowiązek informowania każdego pracownika o stanie środowiska pracy. Wiemy, że zakłady są zobowiązane wykonywać np. pomiary wibracji, hałasu, stężenia gazów toksycznych, promieniowania, chodzi jednak o to, żeby każdy pracownik mógł później uzyskać wiarygodną informację w tych sprawach. I to prawo uzyskaliśmy. Zagwarantowaliśmy

my również prawo wykonywania niezależnych badań środowiska pracy, zarówno przez inspekcję pracy, jak i związki zawodowe i jednostki nadzórne przy użyciu sprzętu zakładowego, a nawet własnego, bo takie możliwości są. Uważam to za jedno z większych osiągnięć, bo w tej dziedzinie jest ciągle wiele niedomówień, ludzie nie bardzo wierzą w to, co im się mówi, a informacja nie zawsze jest pełna. Ważnym więc zadaniem związków zawodowych będzie dostarczenie do załóg z pełną, rzetelną informacją.

Dlaczego jest to takie ważne? Dam taki przykład. W projekcie nowego porozumienia placowego, który jest proponowany górnikom miedzi, znajduje się wykaz dodatków za pracę w warunkach szkodliwych albo za pracę w warunkach, w których nastąpiło przekroczenie dopuszczalnych norm. Jest to polowiczne rozwiązanie, jest to pójsie na łatwiznę. Kopalnia czy huta może zapłacić każdemu za pracę w warunkach szkodliwych i przez to może czuć się częściowo usprawiedliwiona i przez jakiś czas zwolniona z konieczności poprawy stanu środowiska. To nie może być rozwiązanie przyszłościowe, tylko tymczasowe. Dążyć się powinno przede wszystkim do tego, aby nie było stanowisk, gdzie występują warunki szkodliwe, gdzie przekracza się dopuszczalne normy. Jeśli więc teraz płacimy ludziom za pracę w warunkach szkodliwych, to trzeba też powiedzieć, czym im to grozi, gdy w takich warunkach będą zatrudnieni przez ileś tam lat. Zeby pracownicy w pełni sobie zdawali sprawę z konsekwencji zdrowotnych. Tych rzeczy nie powinno się ani ukrywać, ani przemilczać.

Ta pełna informacja dotyczyć ma również stanu środowiska naturalnego. Jest to rzecz wielce istotna w rejonach o dużym skażeniu gleb,

zarówno przez przemysł, jak i modyfikację, co ma miejsce w przypadku LGOM. W naszym zagłębiu jest dużo terenów rolniczych, w tym ogródków działkowych, na których górnicy spędzają sporo wolnego czasu, gdzie sadzi się warzywa, rośliny jadalne. Otóż konieczne jest, by ludzie wiedzieli, gdzie można coś posiać czy posadzić, a gdzie nie powinno się niczego zbierać do spożycia. Tej informacji brakuje, bo tabele zamieszczane w „Polskiej Miedzi” podające np. to, jaki jest poziom skażenia czy przekroczenia norm zawartości metali w roślinach, owocach czy warzywach uprawianych w poszczególnych miejscowościach, to za mało. Sądzę, że lepiej byłoby pokazać mapę danego rejonu, na której wyraźnie powinno się zaznaczyć, że w tym a tym miejscu nie wolno uprawiać roślin jadalnych. To by było jaśniejsze dla ludzi, którzy w danej miejscowości mają ogródki czy pola uprawne.

Kolejna bardzo ważna rzecz to ochrona młodego pokolenia, które dominuje w naszym województwie. W protokole uzgodnień znalazł się więc z naszej inicjatywy zapis o rozszerzeniu leczenia sanatoryjnego, koloniach zdrowotnych i profilaktycznych, pełnej opiece medycznej. Muszę podkreślić, iż w opracowywaniu tych zagadnień uzyskaliśmy dużą pomoc od naukowców związanych z Polskim Klubem Ekologicznym, którzy zasiedli przy „stole ekologicznym”.

Mam nadzieję, że podpisane ustalenia będą w pełni i szybko realizowane przez stronę koalicyjną, bo zapisane sprawy jej głównie dotyczą.

A z czego jestem niezadowolony? Z atmosfery panującej podczas obrad. Czuliśmy, że nie zawsze argumenty odgrywały zasadniczą rolę. Gdy dyskutowaliśmy o czasie pracy, a nawet zanieczysz-

czeniu środowiska, to odnosiło się wrażenie, iż druga strona starała się skierować nasze porozumienie na sformułowania ogólnikowe, mało konkretne. A nam chodziło o precyzyjne zapisy, terminy, i odpowiedzialności za realizację. Tymczasem podczas negocjacji wyczuwało się falowanie nastrojów. Początek dyskusji był obiecujący, wydawało się, że szybko dojdziemy do porozumienia, a później zaczęły pojawiać się trudności. Często musieliśmy więc sięgać po pomoc z zewnątrz. Ze strony opozycyjno-solidarnościowej wzmacniali nas profesorowie Bojarski, Kozłowski, Kleczek, Stelmachowski i Trzciakowski, a także J. Kuroń, T. Mazowiecki i Jan Lityński. Po drugiej stronie pojawił się minister Wilczek. Raczej pozytywnie odebrałem wystąpienie ministra przemysłu, który po raz pierwszy na naszych obradach podniósł sprawę likwidacji kopalni, które najdrożej wydobywają węgiel i najmocniej oddziałują na środowisko.

Jest to dla nas trudny temat, ale zdaje sobie sprawę, że jeśli mówimy o pełnej reformie gospodarczej, o przejściu na gospodarkę rynkową, to będzie się to wiązało z jakimiś kosztami społecznymi. Z tym, że zadaniem związków zawodowych będzie to, by społeczeństwo jak najłagodniej przeszło przez fazę zmian w gospodarce, ale — niestety — te koszty muszą być poniesione. To, co zaproponował min. Wilczek w sprawie zmiany struktury gospodarki i wprowadzenia rynku — moim zdaniem — jest właściwą drogą, którą powinniśmy pójść. Mamy bowiem gospodarkę przestarzałą, struktura naszego przemysłu jest dziewiętnastowieczna, priorytet ma przemysł ciężki, nie ma mechanizmów wymuszających zmiany w kierunku innych gałęzi przemysłu związanych z automatyką, elektroniką. Cały czas rozwijaliśmy przemysł wydobywczy i w okresie 40 lat niepostrzeżenie zesłaliśmy na pozycję krajów Trzeciego Świata. Musimy więc dokonać zwrotu, zrobić jakościowy krok do przodu.

Notował (Jek)

NIE STAĆ NAS NA CZEKANIE

(Dokończenie ze str. 8-9)

gorsza i pomnaża koszty, wpływa także na warunki bezpieczeństwa. Tego właśnie chcemy uniknąć, a spotykamy się z niezrozumieniem. Kapitałiści zrezygnowali z wydobywania w soboty już w latach trzydziestych, a przy wprowadzaniu innych niż tygodniowe systemów pracy, mogą sobie pozwolić na wydłużenie czasu przeglądów, bo jakość sprzętu, jakim dysponują nie jest w żadnym stopniu porównywalna do naszej.

Może znajdzie się w kombinatach jakiś ekonomista, któremu udałoby się wykazać opłacalność fedrunku w soboty. Poza tym wygląda na to, że tak olbrzymie złoża rudy miedzi chcemy za wszelką cenę wyfedyrować w ciągu zaledwie dwóch pokoleń. Prof. Jawień z AGH przyjmując nieco wyższe wydobywanie niż obecnie wykazał, że po 2010 roku możemy się stać importerami miedzi. To przecież nam się również nie opłaca.

Minister Wilczek zapytany przez zagranicznych dziennikarzy, dlaczego wypowiada poglądy odmienne niż prof. Baka odpowiedział: Największym nieszczęściem gospodarczym Polski są profesorowie ekonomii! Przez 7 lat nasi ekonomiści nie potrafili określić, jaki system zarządzania i struk-

tury organizacyjne w górnictwie są najkorzystniejsze i zamierzają to uczynić dopiero w połowie przyszłego roku. Nie stać nas na czekanie, aż tak długo i dobrze się stało, iż min. Wilczek chce powołać ekspertów z RFN i Wielkiej Brytanii, którzy mogą to zrobić szybciej. Dotyczy to przede wszystkim górnictwa węgla, gdyż technologia produkcji w górnictwie i hutnictwie miedzi jest inna i ona wyznacza przy założonym systemie ekonomiczno-finansowym sposób zarządzania i struktury organizacyjne. Stanowiska stron w tym zakresie były zbliżone, ale przedstawiciele KGHM nie widzieli możliwości całkowitego usamodzielnienia zgrupowanych w kombinacie zakładów i ustalenia ich osobowości prawnej. Nie kwestionowaliśmy potrzeby funkcjonowania kombinatu, choć spotkałem się z takimi nieodpowiedzialnymi zarzutami. Jakie funkcje i w jaki sposób ma kombinat spełniać, to sprawa przedsiębiorstw, które pod przewodnictwem kombinatu zechcą się zgrupować dla realizacji wspólnych przedsięwzięć inwestycyjnych, handlu, rozwoju techniki itp. Nie może jednak w tym względzie decydować przymus, ale potrzeby organizacyjne i rachunek ekonomiczny. Nie kierujemy się w tym względzie żadnymi dogmatami, ale jesteśmy świadomi, że nadrzeczność administracyjna nie sprzyja inicjatywom i gospodarności.

Z działalnością gospodarczą

związana jest funkcja samorządów pracowniczych. Przedstawiciele OPZZ twierdzili, że obecna działalność samorządów nakłada się na funkcje, które mają sprawować związki zawodowe i jest w tym trochę racji. Należy tylko spytać dlaczego tak się dzieje? Samorzady zakładowe chciałyby być aktywne, ale ich kompetencje zostały ograniczone i wkraczają w pole działania związków zawodowych, zajmując się sprawami warunków pracy, socjalno-bytowymi itp. Przecież pierwszoplanową płaszczyzną pracy samorządów powinna być sfera gospodarki, żeby to osiągnąć, samorzady zakładowe muszą mieć pełne kompetencje. Nie dojdzie do tego, jeśli kopalnie nie uzyskają statusu przedsiębiorstw. Poza tym kompetencje pomiędzy związkami zawodowymi i samorządami pracowniczymi też musi być jednoznaczny.

Pod naszym adresem kierowane są uwagi odnośnie funkcjonowania zakładów zaplecza KGHM, powielania struktur kopalnianych w zarządzie KGHM itp. To przecież kierownictwa i samorzady samodzielnych, dobrowolnie zgrupowanych w KGHM przedsiębiorstw powinny o tych sprawach decydować i określić np. czy w KGHM musi być 150 urzędników, czy też wystarczy 50, żeby sobie wzajemnie i kopalniom nie przeszkadzali i operatywnie mogli wypełniać swoje obowiązki. Nie uchylamy się od opinii w takich sprawach, ale nie

zamierzamy wyręczać innych. Wszelkie sprawy gospodarcze, finansowe, administracyjne i personalne powinny być konsultowane z reprezentacjami załóg, lecz jako związek zawodowy będziemy kłaść szczególnie duży nacisk na warunki pracy. Ludzie mocno się odczuwają i narzekają, że często przekraczane są dopuszczalne normy i muszą pracować tam, gdzie w ogóle nie powinni przebywać. Dla poprawy warunków pracy nie można się liczyć z wydatkami, bo zdrowie i życie pracowników są najważniejsze.

Pyta pan z czego jestem najbardziej zadowolony? Chociażby z tego, że próbowaliśmy się dogadać. Były takie momenty, w których chyba wszyscy czuli, że musimy znaleźć jakąś drogę, którą wyprowadzić z kryzysu nie tylko górnictwo, ale całą gospodarkę, bo — powtarzam to jeszcze raz — nie stać nas na czekanie i stanie w miejscu przez kolejne 7 lat. Nie udało nam się porozumieć w kilku ważnych dla górników sprawach, a liczyli oni na więcej. Oczekiwali, że wrócimy z Warszawy z gotowymi projektami konkretnych zmian.

Chcę na koniec powiedzieć, że to, co zostało zaprezentowane przez stronę opozycyjno-solidarnościową musi być wreszcie raz, do końca, załatwione. Całe dotychczasowe doświadczenie pokazuje, że postulaty i bolączki załóg, które są odkładane i przesuwane — wracają, ale z coraz większą siłą, są stawiane z coraz większą desperacją. Jeśli jeszcze raz zostaną zlekceważone, może nam to grozić wybuchem niekontrolowanego protestu bardzo brzemienne w skutki.

Notował (Jek)

Pierwsza porażka w rundzie wiosennej

Dopiero w 15 meczu o mistrzostwo II ligi jedenastka Zagłębia straciła 2 pkt., ulegając w Bydgoszczy Zawiszy 1:2 (1:1). W dotychczas rozegranych 14 spotkaniach lubinianie nie ponieśli porażki! Jest to znakomity rekord — jeden z lepszych w polskich ligach.

Lider tabeli występując w spotkaniu z wojskowymi w roli faworyta był w Bydgoszczy w bardzo trudnej roli. Gospodarze bronili swojej bramki całą drużyną i atakowali tylko z kontry. Taka taktyka wyraźnie „nie leżała” lubińskiemu zespołowi i mimo przewagi musiał uznać wyższość gospodarzy.

Już na początku meczu lubinianie mogli uzyskać prowadzenie. Po rajdzie prawą stroną boiska Zejer celnie zacentrował na środek pola karnego. Do piłki wyskoczył Kudyba, ale doskonale w tym dniu usposobiony bramkarz Zawiszy Brończyk był szybszy i złapał piłkę w locie. Również Ptak i Marciniak mieli okazję strzelenia gola — Brończyk był jednak zawsze na posterunku. Gospodarze zdobyli prowadzenie w 7 min. po wyraźnym spalonym. Sędzia tego faktu „nie zauważył” i jeden z napastników Zawiszy wjechał z piłką na pole

karne. Koszarski rzucił się pod nogi nadbiegającego piłkarza i sędzia podyktował rzut karny. Wyrównał w 32 min. Kujawa, który zainicjował atak, i po minucie obrońców przełobował piłkę nad bramkarzem wojskowych. Zwycięską bramkę dla Zawiszy zdobył w 75 min. Podolski strzałem z 25 m. Końcówka należała do lidera, ale mimo wyraźnej przewagi ani Kudyba, ani Ptak nie zdołali skierować piłki do siatki.

Może gdyby lubinianie grali przez cały mecz na takich obrotach jak w ostatnich 15 minutach, wynik byłby korzystniejszy?

Zagłębie wystąpiło w zestawieniu: Koszarski, Góra, Kujawa, Wójcik, Pietrzykowski, Zejer, Godlewski, Ptak, Szewczyk, Kudyba, Marciniak.

W niedzielę o godz. 11 na stadionie GOS Zagłębie gościć będzie jedenastkę Radomiaka. Będzie więc okazja do wykazania swoim sympatykom, że wpadka bydgoska nie ma większego znaczenia i chwilowa „słabość” już minęła. Oczekujemy więc dobrej postawy naszych piłkarzy!

★

Niespodziewaną porażką lidera zakończył się mecz o mistrzostwo III ligi Miedź Legnica —

Odra Opole. Wygrali goście 1:0 zdobywając bramkę po kapitalnym strzale napastnika Odry z 30 m. Piłka otarła się o siupkę i wpadła do siatki. Wysiłki legniczanie, by zmienić niekorzystny wynik, nie przyniosły rezultatu, choć kilka razy mieli ku temu okazję. W zespole Miedzi wystąpił nowo pozyskany Baziuk — były pomocnik I-ligowego Zagłębia. Eks-lubinianin chorował jednak przez ostatnie 2 tygodnie i w meczu z Odrą uwidoczniły się braki kondycyjne. Mamy nadzieję, iż w następnym spotkaniu ten utalentowany piłkarz będzie już w pełni sił.

Miedź wystąpiła w składzie: Wichlacz, Stacewicz, Walowski, Cymbala, Mendryk, Michalski, Muranowicz, Gajdzis (od 50 min. Bzybk), Baziuk, Kochanek (od 60 min. Nastaszewski), Wójcik.

Na 10 miejsce w tabeli awansowali piłkarze Górnika Polkowice po zwycięstwie nad Polonią Oleśnica 2:1 (1:0). Obie bramki zdobył Ryszard Rudy — najlepszy zawodnik na boisku. Gospodarze, którzy po prowadzeniu 2:0 stracili ochotę do dalszej gry, niemal nie stracili punktu. Drużyna Pogoni w końcówce miała szansę zdobycia wyrównującego gola.

Taka nonszalancja może czasem drogo kosztować!

Górnik wystąpił w składzie: Pawlaczek, Karmelita, Madrachowski, Kotowski, Charko, Pisarski, Pisz, Menceł (od 46 min. Przybyło), Głowacki (od 60 min. Ajs), Rudy, Pieronczyk.

Również glogowianie zdobyli kolejne punkty wygrywając z Ostrovią 2:1 (1:0). Bramki strzelił Lewandowski. Gospodarze mieli wyraźną przewagę przez cały mecz. Chrobry zajmuje obecnie 4 miejsce w tabeli — 21 pkt.

Chrobry grał w składzie: Ciszak, Walczak, Lewandowski, Pietruszka, Król, Olbiński, Wanał, Prokop, Galka, Sokółowski, Papek, Dyba, Murielak.

M. MACHNICKI

Boks

Pięściarze legnickiej Miedzi u-mocnili się na pozycji lidera swojej grupy po zwycięstwie w Pile 11:9. Punkty dla legniczian zdobyli: Bławuszczyk, Stefanowski, Kubajko, Dudek (przez ko) i Zwierzchowski po 2 oraz Majka — 1.

Najlepsi w siatkówce: Zarząd i ZG „Konrad”

Niespodziewanym ale w pełni zasłużonym zwycięstwem żeńskiej drużyny Zarządu KGHM zakończył się XV Turniej Piłki Siatkowej KGHM. Po rozegraniu eliminacji w grupach zwycięskie zespoły awansowały do finału, który odbył się w Głogowie.

Drużyna Zarządu w składzie: Bogusława Podziemski, Elżbieta Bajger, Lucyna Gajdul, Zofia Heksel, Dominika Maziak, Małgorzata Rakoczy i Danuta Majewska pokonała zespoły Zakładu Transportu

Lubin, ZNM Polkowice i HM „Głogów” po 2:0 i bez straty seta zajęła pierwsze miejsce. Najwszechstronniejszą zawodniczką glogowskiego turnieju była Bogusława Podziemski.

Końcowa klasyfikacja — 1. Zarząd, 2. HM „Głogów”, 3. ZT Lubin, 4. ZNM. Startowało 11 drużyn.

W grupie mężczyzn eliminacje odbyły się w 4 grupach. W finale

spotkały się zespoły: ZG „Sieroszowice”, HM „Głogów”, ZG „Konrad” i ZRM Lubin. Pierwsze miejsce zajęła ekipa ZG „Konrad”, która wygrała wszystkie finałowe pojedynki w stosunku 2:0. Drużyna „Konrada” występowała w składzie: Jerzy Witek, Andrzej Rudziński, Zygmunt Zazula, Wiesław Osuch, Jerzy Kobiela, Dariusz Krawczuk, Ryszard Świerczyński i Tomasz Medyński. Sukces „Konrada”, który ponownie okazał się naj-

lepszy, jest w pełni zasłużony. Wy różnili się: Andrzej Rudziński i Tomasz Medyński.

Końcowa klasyfikacja drużyn męskich: 1. ZG „Konrad”, 2. HM „Głogów”, 3. ZG „Sieroszowice”, 4. ZRM Lubin, 5-8 ZG „Rudna”, ZBK Lubin, HM „Legnica”, ZNM Polkowice. Startowało 15 zespołów. Organizatorem bardzo sprawnie przeprowadzonej imprezy byli działacze ZG „Sieroszowice”.

(mm)

Przed realną szansą zakwalifikowania się do finałów PSM stanęli młodzi piłkarze ręczni legnickiej Miedzi. Po I rundzie rozgrywek 1988/89 zajmują w tabeli trzecie miejsce — 13 pkt., ustępując jedynie zespołom Tęczy Koszalin i Zrywowi Zielona Góra.

Juniorzy Miedzi na 9 rozegranych spotkań wygrali 6 (ze Śląskiem Wrocław 24:11, Budowlanymi Nowa Sól 31:15, Elmotem Świdnica 26:21, Zagłębiem Lubin 31:20, Chrobrym Głogów 26:17 i Lechią Dzierżoniów 44:18) i przegrali z Tęczą 25:29, Zrywem 16:21 remisując z Juventą Wrocław 22:22.

W ciągu zaledwie 2 lat udało

się trenerowi Mirosławowi Rewińskowskiemu (nauczyciel w legnickim ZSH) stworzyć zgrany zespół o niezłym już wyszkoleniu technicznym i taktycznym. Trzon legnickiej drużyny stanowią chłopcy z Zespołu Szkół Hutniczych i Budowlanych w Legnicy. Podstawowym atutem legnickich juniorów są doskonałe warunki fizyczne i wspaniała atmosfera. W

skład kadry juniorów Miedzi wchodzi: Artur Antkiewicz, Jacek Będzikowski, Piotr Będzikowski, Jarosław Boron, Artur Czarny, Maciej Karyś, Grzegorz Kołodziejki, Bernard Kutyla, Paweł Orłowski, Jerzy Pronko, Piotr Sitek i Maciej Łacina.

Warto, by władze legnickiego OZPR, WFS i macierzystego klubu zainteresowały się postępowaniem i udzieliły pomocy finansowej oraz pomogły w wyposażeniu w sprzęt. Młodzi legniczanie swoją postawą na boisku sprawili sympatykom piłki ręcznej w naszym okręgu wiele satysfakcji.

DARIUSZ SKIDANIUK

Trzeba pomóc

Dzieci pasjonują się szachami

W Legnicy odbyła się XIII Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w Szachach. W turnieju drużynowym zwyciężyła ekipa Chrobrego Głogów przed legnicką Miedzią i „Caissą”. Indywidualnie wśród chłopców najlepszym okazał się glogowianin Przemysław Skalik, który wyprzedził Dariusza Przewoźnika (Caissa) i Jacka Saskowskiego (Miedź), a wśród dziewcząt Agnieszka Majewska z Chrobrego przed Sylwią Lewicką (Miedź) i Magdaleną Śniadą (Caissa).

W klasyfikacji szkół wygrała drużyna I LO w Głogowie przed Zespołem Szkół Elektryczno-Mecha-

nicznych w Legnicy i ZSB w Legnicy.

★

W dwóch salach lubińskich — w MGDK i ZBGH odbył się wojewódzki turniej szachowy w grupach wiekowych do 10, 11—12 i 13—14 lat. Gry prowadzone były systemem szwajcarskim — 2×15 minut. Ogółem startowało 148 młodych szachistów, w tym 15 dziewcząt.

W poszczególnych kategoriach wiekowych końcowa klasyfikacja przedstawiała się następująco — w grupie do 10 lat 1. Seweryn Stokłosa (Labirynt Lubin) — 7 pkt.,

2. Łukasz Majewski (Chrobry Głogów) — 6,5 pkt., 3. Tomasz Popek (Chrobry) — 6 pkt. Startowało 46 osób. W grupie wiekowej 11—12 lat najlepszą okazała się Marta Zielińska z Chrobrego Głogów — 7 pkt., 2. Radosław Kudyba (MOS Legnica) — 6,5 pkt., 3. Łukasz Skalik (Chrobry) — 6,5 pkt. Uczestniczyło 64 chłopców i dziewcząt. W grupie wiekowej 13—14 lat zwyciężył Paweł Ciosek (Caissa Legnica) przed kolegą klubowym Remigiuszem Łochowskim — obaj po 7 pkt., 3. Marek Zieliński (Chrobry) — 6 pkt.

Najmłodszymi szachistami byli:

Jack Switała (1983 r.) z klubu „Nasza Chata” w Lubinie — 3,5 pkt. oraz Daniel Leonowicz (ten sam rocznik) z klubu „Danusia” — 1,5 pkt.

Najlepsi w poszczególnych grupach wiekowych otrzymali cenne upominki i dyplomy. Sędzią głównym był Stanisław Krukowski z Przemkwa, a kierownikiem turnieju Tadeusz Janczyszyn.

(m)



SEZON TURYSTYCZNY ROZPOCZĄŁ SIĘ NA DOBRE

Cały szereg, jak zwykle, interesujących propozycji przedstawia Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oto niektóre z nich do zrealizowania jeszcze w tym miesiącu.

ZO PTTK Legnica, Rynek 27, tel. 257-14.

22 bm. (sobota) — „Wędruj z nami”, teren — Kozów.

23 bm. (niedziela) — Rajd „Szlakiem II Armii WP”, Toporów.

ZO PTTK Głogów, ul. Poczdamska 1, tel. 33-31-34.

15-16 bm. (sobota-niedziela), Radzyń, XII Ogólnopolski Rajd Motorowy „Wiosenne wizyty”.

30 bm. (niedziela) — „Rowerem w nieznane”, Ziemia Głogowska.

ZO PTTK Jawor, ul. Legnicka 3, tel. 21-35.

21-23 (piątek-niedziela) — XX Rajd Wiosenny „Tupu-tupu”, Góry Sowie z zakończeniem w Srebrnej Górze.

ZO PTTK Lubin, pl. Wolności 11, tel. 44-21-22.

23 bm. (niedziela) — Rajd Szlakami Pamięci Narodowej „Rogożnica 89”, Wzgórza Strzegomskie.

30 bm. (niedziela) — Wycieczka mineralogiczna po Górach Kaczawskich.

ZO PTTK „Ziemia Prochowska”, Prochowice, ul. Legnicka 5, tel. 362.

22-23 bm. (sobota-niedziela) — III Rajd Szlakami Miejsc Pamięci Narodowej, Łambinowice.

OZ PTTK HM „Legnica”, Legnica, ul. Złotoryjska, tel. 65-582.

29 bm. (sobota) — Kunice, Otwarcie sezonu żeglarskiego.

Osielowe Kolo PTTK przy LSM, Legnica ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 24, tel. 261-60.

15 bm. (sobota) godz. 17.00, Klub „Skrzat”, ul. Wielkiej Niedźwiedzicy 24

— Konkurs piosenki turystyczno-krajoznawczej.

ZW PTTK Legnica, ul. Rosenbergów 5, tel. 256-60.

22-23 bm. (sobota-niedziela) — Wojewódzka Olimpiada Turystyczno-Krajoznawcza.

ZA GRANICĄ Z BIUREM PODRÓŻY

Masowemu exodusowi Polaków za granicę, łączącemu się z paszportowo-

dewizowymi ułatwieniami wyszły naprzeciw legnickie biura podróży.

Oferta wycieczek i pobytów turystycznych jest tak bogata, iż trudno byłoby ją w szczegółach zaprezentować.

Zainteresowanym podajemy zatem adresy biur i kierunki organizowanych przez nie wyjazdów (pomijamy tym razem „Orbis”, o którego ofercie informowaliśmy wcześniej).

Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego PTTK Legnica, Rynek 31 tel. 233-27.

— pobyty 7-14-dniowe od czerwca do września. Jugosławia, Grecja, Włochy, Hiszpania, Austria, Turcja, Bułgaria — Turcja, Francja. Dojazd własny,

— wycieczki 5 dni RFN — Hamburg do grudnia 1989 r., 1 dzień Berlin Zachodni, 5 dni Węgry — Austria, 6 dni Węgry — Rumunia.

OST „Gromada”, Oddział Woj. Legnica, ul. Obr. Stalingradu 5, tel. 285-82.

— wycieczki autokarowe, 26-27 maja „Zwiedzamy Wiedeń”, październik 4 dni — NRD Greiswald,

— wycieczki samolotowe do Turcji od kwietnia do września,

— imprezy pobytowe, 10 dni Bułgaria — Družba z własnym dojazdem, campingi — Turcja, Jugosławia, Grecja od czerwca do września.

Woj. Biuro Turystyki Młodzieżowej „Juventur” Legnica, ul. Lenina 6, tel. 290-80, 296-53.

— wycieczki: Austria — Wiedeń 10-14 IV, 16-20 V, 9-13 XI. Turcja — Istanbul 1-13 V, NRD — 6 dni, do końca roku, ZSRR — Lwów 3-11 VIII, Wilno — Kowno — Mińsk 17-25 X.

Z NOTESU MILICYJNEGO

● **6.04 w Legnicy** zatrzymano Henryka K., Romana H., Tadeusza B. i Jana S., którzy produkowali środki odurzające. Zabezpieczono 20 kg wywaru ze słomy makowej, osiem centymetrów sześciennych heroiny oraz przyrządy i odczynniki służące do produkcji narkotyków.

● **W Kunicach** powstał pożar w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Straty wyniosły kilkaset milionów zł.

● **W Głogowie** włamano się do restauracji „Salome”, skąd skradziono 140 noży, 140 widelców, 6 kalkulatorów, kawę i kilka butelek alkoholu.

● **7.04 w m. Krzywa, gm. Chojnów** włamano się do restauracji „Turystyczna”. Skradziono 11 kg kawy, 15 butelek wódki i inne przedmioty.

● **8.04 na drodze A-4 (autostrada) Grzegorz K.**, z nie wyjaśnionych przyczyn na prostym odcinku drogi zjechał na pobocze, a następnie do rowu, w wyniku czego kierowany przez niego samochód audi kilkakrotnie przekosił. Kierujący oraz pasażer Andrzej K. doznali licznych obrażeń ciała.

● **W Legnicy** na trawniku przy ul. Koszwickiej znaleziono zwłoki nieznanego mężczyzny w wieku około 50 lat. Obok denata znaleziono pustą butelkę po denaturacie.

● **9.04 do RUSW w Legnicy** zgłosił się ob. czeskosłowacki, który kilka dni wcześniej odsprzedał 2000 koron dwóm mężczyznom i zamiast uzgodnionej kwoty 120 tys. zł. otrzymał 5650 zł. Zamiast banknotów 5-tysięcznych wręczono mu banknoty 50-złotowe.

● **10.04 w Legnicy** włamano się do sklepu galanterijnego przy ul. Pancernej. Skradziono obuwie, odzież, kosmetyki i zapalniczki gazowe. Wartość skradzionych przedmiotów wynosi ponad 2 mln zł.

● **W Legnicy** włamano się do sklepu warzywnego przy ul. Chojnowskiej. Skradziono 50 kg kawy wartości 900 tys. zł na szkodę WSOP.

● **11.04 w Legnicy** trzech nieznanymi mężczyzn z zamaskowanymi pończochami twarzami, po otwarciu dopasowanymi kluczami mieszkania Zofii R. sterroryzowało właścicielkę i dusząc ją, żądali wydania pieniędzy i wartościowych przedmiotów. Po spełnieniu mieszkania sprawcy ukradli 110 dol. USA, 40 tys. zł oraz złotą obrączkę i dwa pierścionki.

● **Na trasie Tarnówek — Rudna Leszek W.** kierując samochodem volkswagen na luku drogi nie zachował należytej ostrożności i wjechał do rowu. W wyniku wypadku śmierć na miejscu poniosł kierujący, a pasażerowie Bogdan W., Józef S. i Zbigniew T. doznali ciężkich obrażeń ciała i przebywają w szpitalu. Samochód został uszkodzony na kwotę ponad 2 mln zł.

● **W Złotoryi** nieznaną sprawcą włamał się do Zakładu Rolnego dozorowanego przez stróża i ukradł 360 m przewodu miedzianego i inny sprzęt elektryczny.



● Kuchenne zastawki, firanki, należy przed praniem, moczyć przynajmniej przez 12 godzin w zimnej, mocno osolonej wodzie. Następnie wyprać w gorącej wodzie z dodatkiem detergentu (może być „Ludwik”) i mocno wykrochmalić. Dłużej zachowają świeżość i następnym razem łatwiej się wypiorą. ● Okna (szyby i ramy) znakomicie myje się wodą z amoniakiem (łyżka na litr). Nie brudzą się potem tak szybko. ● Wanny i umywalki lśnią jak nowe po wyszorowaniu papką z soli i terpentyny.



FLACZKI Z DROBIU

Tuszką kureczką, porcją włoszczyzny bez kapusty, łyżką maki, łyżka masła, sól, ziele angielskie, listek laurowy, grzybek suszony, pieprz, papryka, majeranek, imbir, żółty ser. Kureczką po dokładnym umyciu dzielimy na ćwiartki i gotujemy z dodatkiem włoszczyzny w bardzo niewielkiej ilości wody, tak, by rosół był esencjo-

nalny. W połowie gotowania wkładamy do garnka kilka ziaren pieprzu i ziela angielskiego, listek laurowy i grzybek suszony. Miękkie mięso wyjmujemy z wywaru, odrzucamy skórę i kroimy nożem na wąskie paseczki wzdłuż włókien. Marchew z włoszczyzny rozdrabniamy w ten sam sposób. Rosół zagęszczamy lekko złotą zasmażką z masła i maki i wkładamy mięso i marchew. Przyprawiamy „flaczki” na ostro pieprzem, papryką, majeranem i imbirem. Na stole każdy wysypuje sobie jeszcze na talerz utarty ser. Podajemy flaki w głębokich talerzach lub w tzw. bulionówkach, z białym pieczywem. Może to być gorące danie na proszoną kolację. Może być tylko gorącą przystawką przed

na kwartał mieszkanką octu z olejkiem (pół na pół). ● Żelazne części kuchennej można odłuszczyć, zanurzając je na co najmniej 8 godzin w occie. Rano ocet zagotować z solą i wlać do zlewu — oczyści syfon. ● Lustro najlepiej zmyć szmatką zwilżoną wodą z octem lub wodą z dodatkiem amoniaku. Nie wolno posługiwać się zmywakiem do naczyń ani tym bardziej szorować proszkami. Pamiętajmy też, że im lustro starsze, tym mniej błyszczy. ● Skórzane meble i pokrycia myje się gąbką maczaną w ciepłej wodzie z dodatkiem niewielkiej ilości octu. Gdy skóra wyschnie — przetrzeć flanelową ściereczką umoczoną w rozwarze 3 białek ubitych z 3 łyżkami terpentyny. Potem wypolerować kawałkiem płótna.

KOMPOT — SUROWKA

Dowolna ilość truskawek (teraz mrożone), cukier do smaku. Umyte (i rozmrożone, jeśli to mrożonki), pozbawione szypulek truskawki włożyć do salaterki, posypać cukrem pudrem. Odstawić na 1-2 godziny, aż puszcza sok. Podawać z drobnymi ciasteczkami lub herbatnikami.



Zupełny odpoczynek wymaga oderwania się od codziennych trosk i zmartwień. Nie zawsze przynosi go sen. Często po ciężkim, zagonionym dniu zdarza się nam spać jak kłoda, a mimo to rano wstajemy z uczuciem ciężkości, zmęczenia. Odpoczywać trzeba się nauczyć, to trzeba umieć, podobnie jak trzeba umieć pracować. Jest wiele ćwiczeń po-

magających odprężyć się całkowicie zrelaksować. Nie zawsze jednak mamy na to czas. Ale spróbujmy choć niewiele czasu wygospodarować w ciągu dnia na mały relaks. Oto propozycja: położyć się wygodnie na plecach, nogi wyprostowane, lekko rozchylone, ręce wzdłuż ciała. Postarać się o jak największe rozluźnienie mięśni i uwolnienie głowy od jakichkolwiek myśli. Oczywiście można zamknąć lub patrzeć np. w niebo (kolor niebieski kojarzy się z niebem). I teraz oddychać. Najpierw spokojnie, potem głęboko wdychać nosem i wydychać wolno ustami. Kilka razy. Potem kilka razy szybko, ale nosem. I znowu głębokich parę wdechów i powolnych wydechów. Po jakimś

czasie spróbować zatrzymać powietrze wdech oddech na moment i spokojnie wypuścić powietrze. Jeżeli nie uda się nam pozbędzie myślenia — zająć głowę tekstem: „Jestem spokojny, bardzo spokojny, odpoczywam, wdycham siłę, spokój”. Z relaksu nie wolno podnosić się gwałtownie, tak jak nie wolno gwałtownie zrywać się z łóżka zwłaszcza w starszym wieku. Trzeba najpierw wrócić do normalnego oddechu, potem poprzeciągać się jak kot, powoli unieść, usiąść, posiedzieć i dopiero wstać. Takie ćwiczenie nie trwa dłużej niż 10 minut, a jeżeli będzie wykonywane kilka razy dziennie — za kilka tygodni przyniesie poprawę samopoczucia.

PROGRAM 1 2 TELEWIZYJNY

CZWARTEK — 1989-04-20
 9.25 „Osmiornica” (6) — serial sensacyjny prod. włoskiej.
 10.05 „Polskie zdroje” — Szczawnica.
 16.25 „Kwant” oraz film z serii „E-diskowowie”.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Raport — sensacje.
 17.55 Wojskowy program dokumentalny.
 18.20 Sonda.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 10 minut.
 19.10 „Teraz”.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Osmiornica” (6) — serial sensacyjny prod. włoskiej.
 21.00 Mity i realia.
 21.05 „Pegaz”.
 21.55 Studio XIV Kongresu SD.
 22.25 „Wódka, pozwól żyć...”.
 22.55 Dł — echa dnia.
 23.15 Język francuski (25).

PROGRAM II
 16.55 Język francuski (25).
 17.30 Rodzice i dzieci.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Magazyn „102”.
 19.00 „Strachy na Lachy” (4) — serial animowany prod. angielskiej.
 19.30 „Puls” — program medyczny.
 20.00 Przeboje „Odeonu”.
 21.00 Ekspres reporterów.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Studio teatralne „Dwójki” — Stanisław Bieniasz: „Stary portfel”.
 23.10 Komentarz dnia.

PIĄTEK — 1989-04-21
 9.25 Dł — dodatkowe gospodarczy.
 9.40 „Sto pierwszy” — cz. II — film fab. prod. radzieckiej.
 10.05 Studio sport.
 17.20 Teleexpress.
 17.35 Z Polski rodem.
 18.00 „Ostatni kantor, czyli opowieść o narodzie” — film dokumentalny.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 10 minut.
 19.10 Monitor rządowy.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Telewizyjny teatr rozmaiteści — Edward Lubowski: „Jacus”.
 21.20 Mity i realia.
 21.25 „Czas”.
 22.80 „Po debiucie” — Jolanta Jasz-Kowska.
 22.30 „Szkoła mistrzów” — Tadeusz Chmielewski.
 22.45 Dł — echa dnia.
 23.00 „Ludzie przeciw sobie” — „II wojna światowa 1939-1945” (5) — ostatni odcinek serialu dokumentalnego prod. francuskiego.

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (54).
 17.30 Wrocławska lista przebojów Marka Niedzwieckiego.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Magazyn „102”.
 18.50 Polska Kronika Filmowa.
 19.00 „W labiryncie” (16) — serial TP.

19.30 Dookoła świata — „U południowej bramy Chin”.
 20.00 Studio sport.
 20.50 Brawo dla Bogny Sokorskiej — magazyn muzyczny.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 Filmy Johna Hustona: „Przez Pacyfik” — film prod. USA.
 23.25 Komentarz dnia.

SOBOTA — 1989-04-22
 9.00 „Drops” oraz kino Dropsa: „Fragile” — serial prod. angielskiej.
 10.30 Dł — wiadomości.
 10.40 Stare, nowe, najnowsze.
 11.15 Studio sport.
 11.25 Telewizyjny koncert życzeń.
 11.55 „Wariacje na głany, marmurki i... dwie stolice”.
 12.55 Studio sport.
 13.05 Telewizyjny teatr prozy — Jerzy Zawieyski: „Krzyk w próżni świata”.
 14.10 „Plesz” — program muzyczny.
 14.25 Studio sport.
 14.35 Komedia, komedie, komedie... — Marysia i Napoleon”.
 16.35 Losowanie Dużego Lotka.
 16.45 „Kto pierwszy?” (1) — teleturniej.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 „Kto pierwszy?” (2) — teleturniej.
 18.00 „Ślaski Wawel” — film dokumentalny.
 18.35 Butik.
 19.00 Dobranoc.
 19.10 Z kamerą wśród zwierząt.

19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Złoto dla zachwytów” — film fab. prod. amerykańsko-jugosłowiańskiej.
 22.25 Tydzień w polityce — komentarze Kacel Szyndzielorz.
 22.35 Telewizyjny przegląd sportowy.
 23.45 Dł — wiadomości.
 23.55 Kino sensacji: „Mściciele” — „Śmierć złoicy” — film prod. japońskiej.

PROGRAM II
 11.35 Bariery.
 14.55 Powitanie.
 15.00 Małe kino.
 15.30 „5-10-15”.
 17.00 Godzina z Krystyną Jandą.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Wielka gra” — teleturniej.
 19.30 Zwierzęta wokół nas.
 20.00 Studio sport — mistrzostwa świata na żużlu.
 21.00 W podwójnej roli Krzysztof Jakowicz.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Apostołowie pojednania” — reportaż.
 22.25 „Chłopczyca”, cz. I — film fab. prod. francuskiej.
 23.55 Komentarz dnia.
 24.00 „W labiryncie” (16) — serial TP (powtórzenie).

NIEDZIELA — 1989-04-23
 7.20 Wszelchnia rodziny wiejskiej.
 7.45 Po gospodarsku.
 8.15 „Tydzień”.
 9.00 „Teleranek” oraz w kinie Teleranka „Szwajcarscy Robinsonowie” (24) — serial przygodowy prod. kanadyjskiej.
 10.20 Studio sport.
 10.50 Dł — wiadomości.
 10.55 „Wspólnota Pacyfiku” (8 — ost.) — „Cień wschodzącego słońca” — serial dokumentalny prod. angielskiej.
 12.00 Poranek symfoniczny.
 13.00 Telewizyjny koncert życzeń.
 13.45 Teatr dla dzieci — Kornel Makuszyński: „Koziołek Matołek”.
 14.35 Pieprz i wanilia — „Nieznany kraj”.
 15.20 Fotomagazyn „Powiększenie”.
 15.40 „Katarzyna” (4) — serial prod. francuskiej.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Gdzie są ślady z tamtych lat.
 18.10 Pałace polskie — Dobrzyca.
 18.40 „Antena”.
 19.00 Wieczornika.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Hoover przeciw Kennedy” (1) — serial prod. kanadyjskiej.
 20.55 Raport — 7 dni.
 21.05 Sportowa niedziela.
 22.05 „Poritely” — film dokumentalny.

PROGRAM II
 22.45 Dł — wiadomości.
 9.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących).
 10.30 Film dla niesłyszących: „Hoover przeciw Kennedy” (1) — serial prod. kanadyjskiej.
 11.15 Krótkofalowiec.
 11.45 Jutro poniedziałek.
 12.15 Powitanie.
 12.20 Kino rodzinne: „Powrót na wyspę skarbów” (1) — film prod. angielskiej.
 13.10 100 pytań do...
 13.50 „Polacy” — film dokumentalny.

14.40 Z harfa przez stulecia.
 15.10 Podróż w czasie i przestrzeni: „Powiązania” (10 — ost.) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
 16.05 „Być tutaj” — gawęda prof. Wiktora Zina.
 16.30 Non stop kolor.
 17.15 Aktualności kulturalne.
 17.30 Blizy świata.
 19.00 „Bez diabła” — spotkanie z Romanem Bratnym.
 19.30 Galeria 37 milionów — młodzi wrocławscy malarze.
 20.00 Stereo i w kolorze.
 20.50 „Jedno życie” — widowisko wg Anny Achmatowej.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Wichry wojny” (6) — serial prod. USA.
 22.35 Komentarz dnia.

PNIEDZIAŁEK — 1989-04-23
 16.05 Sportowe disco.
 16.25 „Luz” — program nastolatków.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Muzyka i plottki.
 17.40 Echa stadionów.

18.30 Laboratorium.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 10 minut.
 19.10 Gorące linie — program publicystyczny.

19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 Teatr telewizji — Nikołaj Erdman: „Samobójca”.
 22.30 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
 22.40 „Spory” — program publicystyczny.

23.10 Dł — echa dnia.
 23.30 Język niemiecki (24).
PROGRAM II
 16.55 Język niemiecki (24).
 17.30 Antena „Dwójki” na najbliższy tydzień.
 17.45 Ojczyzna — polszczyzna.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 „Czarno na białym” — przegląd PKF.
 19.10 Teletrans.
 19.30 Muzyczne wizyty — Adam Hałasiewicz.
 20.00 „Komedia żywy” — koncert z okazji 20 rocznicy śmierci Krzysztofa Komedy.

21.45 Panorama dnia.
 22.00 Biografie: „Emil Zola, czyli ludzkie sumienie” (4) — serial prod. francuskiej.
 23.00 Komentarz dnia.

WTOREK — 1989-04-25
 9.25 Dł — dodatkowe gospodarczy.
 9.40 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (4) — serial prod. czeskosłowackiej.

16.00 Studio sport — mistrzostwa świata w hokeju na lodzie, w przerwie ok.
 17.15 Teleexpress.
 18.10 „Tik-Tak”.
 18.30 Klinika zdrowego człowieka.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 10 minut.
 19.10 Telewizyjny klub konsumenta „Ston”.

19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Synowie i córki Jakuba Szklarskiego” (4) — „W nowym domu” — serial prod. czeskosłowackiej.
 20.55 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
 21.05 Konferencja prasowa rzecznika rządu.
 21.30 „Kasa Napoleona” — reportaż.
 22.15 Sprawa dla reportera.
 22.50 Rozmyslenia prof. Mariana Stermia.
 23.00 Dł — echa dnia.
 23.20 Język angielski (25).

PROGRAM II
 16.55 Język angielski (25).
 17.30 „Szokujące nowości u progu sztuki współczesnej” (7) — serial dokumentalny prod. angielskiej.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Non stop kolor.
 19.30 Studio sport.

CO GDZIE KIEDY?

TEATR DRAMATYCZNY W LEGNICY
 „O zbójniku Janosiku” — 21, 25, 26 i 27 bm. g. 10 i 12.30 oraz 23 bm. g. 12.
KINA
GŁOGÓW — Jubilat — 20-24 bm. „Dziki kontik Ryn” (czeski), „Critters” (USA), „Malone” (USA). O 25-29 bm. „Nie kończąca się opowieść” (RFA), „Powrót do przyszłości” (USA), „Zodiak” — 22-23 bm. „Najlepszy kumpel” (USA), „Wyznawcy zła” (USA), 25 bm. „Wywiad” (włoski), „Ucieczka z Alcatraz” (USA).
LEGNICA — Ognisko — 13-21 bm. „Przemino z wiatrem” (ang.), „Plast” — 20-23 bm. „Lubelzki śpiew” (pol.), 24-26 bm. „Zaginiony” (USA), 27-30 bm. „Nietykani” (USA).
LUBIN — Muza — 19-24 bm. „Dom przy Carol Street” (USA), 25 — „DKF” — 26-27 bm. „Złote dziecko” (USA), Polonia — 18-24 bm. „Pień kobiet na tle morza” (USA), 25-30 bm. „Szkoła, że ciebie nie ma” (ang.), „Pluton” (USA), „Critters” (USA).
POLKOWICE — Skarbink — 28-24 bm. „Gremilny rozrabiają” (USA), „Cobra” (USA), od 15 do 1.05 — „Kosmiczne jaja” (USA), „Na granicy” (USA).

LUBIN I KLUBY
KMPK — Audycja słowno-muzyczna Leszka Krausa „Najśłynniejsze koncerty rockowe świata” — 21 bm. g. 18 (sala imprezowa).
 „Solo na dwa głosy” Toma Keplinskiego w wykonaniu aktorów Teatru Dramatycznego w Wałbrzychu — 21 bm. g. 18.
 „Spotkanie członków Klubu Miłośników Sztuki przy BWA — projekcja filmów o sztuce — 26 bm.
MDK
 III Lubuskie Dni Muzyki Gitarowej: recital Marcellego Kubicy (git. klas.), popis uczniów PSM i MDK Lubin — 20 bm. g. 17.
 recital: Zbigniewa Szporko (git. klas.), Wioletty Zatrzy, Cezarego Strokosza (git. klas.), Izabelli Cisow-

20.00 „Epopeja Czerwonego Krzyża” (3) — „Powrót wojny” — serial dokumentalny prod. szwajcarsko-francuskiej.
 21.00 Na warsztacie historyka.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Krew i honor” (2) — film prod. RFA.
 22.45 Komentarz dnia.
 22.50 Studio sport.

ŚRODA — 1989-04-26
 9.25 „Pięć minut strachu” — film kryminalny prod. radzieckiej.
 16.15 Losowanie Express Lotka i Super Lotka.

16.25 „Latający Holender”.
 16.50 Wyprawy prof. Ciekawskiego.
 17.15 Teleexpress.
 17.30 Studio sport.
 18.20 Dawniej niż wcześniej.
 18.50 Dobranoc.
 19.00 10 minut.
 19.10 Sejmowe spotkania.
 19.30 Dziennik telewizyjny.
 20.05 „Błąd w rachunku” — film fab. prod. polskiej.
 21.35 Kto, jak, kiedy, dlaczego?
 22.00 Raport.
 22.30 Koncert galowy Teresy Żylis-Gary.
 23.10 Dł — echa dnia.
 23.30 Język rosyjski (26).

PROGRAM II
 16.55 Język rosyjski (26).
 17.30 „Wiem wszystko” — teleturniej.
 18.00 Program lokalny.
 18.30 Ze wszystkich stron.
 19.00 „Polacy” — film dokumentalny.
 19.30 „Syria” — program dokumentalny.
 20.00 Rewelacja miesiąca: Giuseppe Verdi — „Nabucco”, cz. I.
 21.30 Panorama dnia.
 21.45 „Ożgił się” (18) — „Skok śmierci” — serial TP.
 22.55 „997” — kronika kryminalna.
 23.55 Komentarz dnia.

OGŁOSZENIA

ZGUBY
 SKRADZIONO legitymację służbową nr 152/85 wydaną przez Zakłady Naprawcze Maszyn w Polkowicach — Jan Steczek. 8109-g

LOKALE
 WYNAJME lokal z telefonem w centrum Lubina, Tel. 42-14-52. 8110-g
MATRYMONIALNE
 „ROMEO”, Wrocław 3, skrytka 1008, najwięcej ofert — najdogodniejsze warunki! 59096-g

SPRZEDAŻ
 NOWE kożuchy, 21-14-39. 58950-g

skiej (flet), Piotra Popławskiego (git. klas.), Ryszarda Wachowskiego (skrzypce) oraz Zbigniewa Woźnego (git. klas.) — 20-22 bm., g. 17.
DK „ZURAW”
 — „Dress party” — spotkanie dziewcząt i pań, podczas którego będzie możliwość: kupna, sprzedaży, wymiany — 20 bm. g. 17.
 — „Wieczór starych melodii” w wykonaniu zespołu muzycznego „FORUM” — 27 bm. g. 17.30.

GŁOGÓW
MOK
 — Koncert grupy muzycznej „KOMBI” — 22 bm. g. 17-18.
 — Pokonkursowa wystawa fotograficzna Ogólnopolskiego Konkursu Fotograficznego „Pod słońcem 88” — cały kwiecień.

POLKOWICE
„IMPRESJA”
 — Eliminacje do Ogólnopolskiego Konkursu Plastycznego pn. „Barwy Przyjaźni” — 22 bm. g. 14, a o godz. 15 — blok imprez pod znakiem: pędzla i palety „Czerwone, czarne i co dalej”.
 — Edukacja teatralna pn. „Rola muzyki w teatrze” — 24 bm. g. 9.
 — Edukacja muzyczna pn. „Artyści i interpretacja” w wyk. artystów z Filharmonii Zielonogórskiej — 25 bm. g. 13.40.
 — „Lalkarz” — teatrzyk dla dzieci w wyk. aktorów z Teatru Lubuskiego — 26 bm. g. 10 i 12.

LEGNICA
 — III Ogólnopolski Turniej Tańca Towarzystwa dla dzieci „O Złotego Lwa” — 29-30 bm., g. 11.
GMINNY OSRODEK KULTURY CHROSTNIK
 — Tyłko do 25 bm. czynna będzie wystawa biżuterii ceramicznej Ryszarda Kamaty.

STOWARZYSZENIE „ZDROWY CZŁOWIEK”
 — Prelekcja dra J. Czeszejko-Sochackiego nt. „Wpływ środowiska na przebieg chorób alergicznych” i dra A. Kwaśniewskiego „Nietolerancja — niesterydowych leków przeciwpalniczych” — 20 bm., g. 18 w TGR w Lubinie.
 — W każdą środę porady sekcji alergologicznej — g. 16-18 w DKZM.

NOTOWANIA GIEŁDOWE

NOTOWANIA MIEDZI I SREBRA NA LONDYŃSKIEJ GIEŁDZIE METALI W DNIU 13. 04. 1989 R.

Miedź w gatunku higher grade (wyższej jakości): nat. 1890,00 £, tj. 2.030.881 zł (przed mies. — 1861,00 £, przed rokiem — 1221,00 £), 3-mies. 1806,00 £, tj. 1.940.619 zł (przed mies. — 1757,00 £, przed rokiem 1151,00 £).
 Srebro min. 99,9 proc.: nat.

585,00 c/oz troy, tj. 118,00 zł/gram (przed mies. 605,00 c/oz troy, przed rokiem 634,00 c/oz troy).

KURSWALUT

NOTOWANIA NIEKTÓRYCH WALUT I ZŁOTA W LONDYNIE W DNIU 13. 04. 1989 R.

dol./£ — 1,696
 DMK/dol. 1,8735
 BFR/dol. — 39,235
 SFR/dol. — 1,648
 FFR/dol. — 6,34
 YEN/dol. — 132,20
 złoto — 387,80 dol./oz troy, tj. 7,855,00 zł/gram

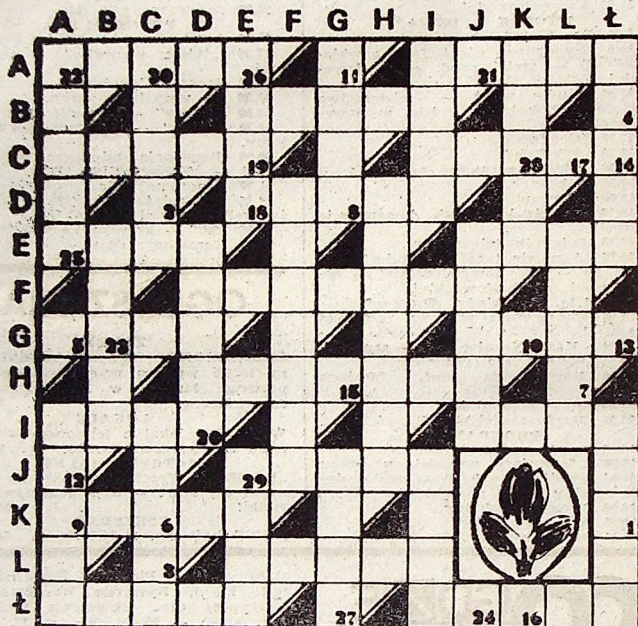
GŁÓWKA PRACUJE

REDAGUJE KLUB SZARADZISTÓW Z LEGNICY

ANAGRAM K

Nr 16 (265)

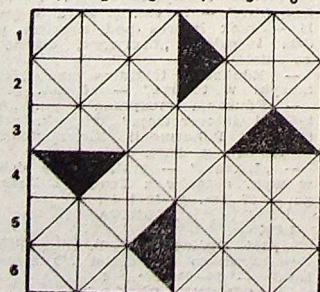
KRZYŻÓWKA Z KROKUSEM NR 4



Litery z krątek ponumerowanych, ułożone od 1 do 30, utworzą rozwiązanie, które należy nadesłać pod adresem Legnickiego Klubu Szaradzystów „Anagram K”, ul. Bankowa 1a, 59-220 Legnica w terminie 10 dni. Wśród trafnych rozwiązań rozlosowana zostanie nagroda w wysokości 500 zł ufundowana przez Społeczny Komitet Przeciwalcoholowy w Legnicy.

Poziomo: A. katarakta, B. gwara miejska, C. zgliszca, D. kolor, E. jamnik, F. materiał opalowy, G. badminton, H. koc, I. ojciec żony, J. wojskowy ustęp, K.

MAGICZNA KRZYŻÓWKA MOZAIKOWA



1. maść konia, 2. między piętami, 3. na kółtówności, 4. gra, zabawa polegająca na układaniu czegoś, 5. wytoczony szlak, 6. gęste płotno bawelniane, 7. czar, urok, 8. głęboki wawóz o stromych zboczach.

RYSZARD LOBOS

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 11 (263)

Krzyżówka: Poziomo: pęczak, jagoda, rozpad, rurka, partia, wybieg, dieta, szopka, taktak, dziejopisarstwo, karkas, latacz.

ANAGRAMÓWKA

1		25	2	42					
2		10			16				
3			9		15	34		6	
4		29	1			23	26		
5		28		7	22			34	
6		14		32	8	18			
7		33	3	30		21	13		
8		24	11		5	20			
9			27	4	19	17			

Z podanych wyrazów 4-literowych i 5-literowych ułożyć wyrazy 9-literowe i wpisać je do diagramu. Pierwsze litery tych wyrazów utworzą początek imienia i nazwisko autora aforyzmu, który otrzymamy układając ponumerowane litery od 1 do 34.

1. bila + astat, 2. kwef + raje, 3. ruta + ceper, 4. baon + metan, 5. unia + trzós, 6. kark + tęża, 7. lina + skecz, 8. emir + porta, 9. stan + kpina.

ZBIGNIEW KUŹNIAK

GROCH Z PASA

PRYWATNE WIEZIENIE

Wielka Brytania jako pierwszy kraj europejski wprowadza... prywatne więzienia. Przewiduje się na początek budowę aresztów śledczych, a prywatni ich nadzorcy będą zobowiązani przywozić i odwozić podejrzanych na rozprawy sądowe. Pierwszy taki areszt ma powstać w Birmingham.

METRO Z ANIOŁAMI

Londyńscy użytkownicy metra są od niedawna chronieni przez tzw. guardian angels (aniołów stróżów) szkolonych w USA. Są to młodzi, silni mężczyźni znający karate. Nie noszą broni, mają za to krótkofalówki, którymi wzywają na pomoc policję.

WYSTRZAŁOWE AMERYKANKI

Producenci broni palnej w USA nie narzekają na brak popytu, za sprawą wzrostu przestępczości w wielkich miastach. Przedsiębiorstwo Smith and Wesson ze Springfield zapowiedziało, pokaz nowej serii pistoletów dla pań, noszącej nazwę „Lady-smith”. Według szacunków, 13 mln Amerykanów posiada broń, a w kursach strzeleckich bierze co roku udział 500 tys. osób, z których blisko połowę stanowią kobiety.

WROŻBY SPOD MIEDZIAKA

● **BARAN** (21 III–18 IV) Czyjeś mile słówka trochę ci zaskoczą. Przede wszystkim ze względu na osobę, która z tym wystąpi. I rzeczywiście, miej się na baczności. Coś za tym będzie się kryło... W każdym razie postępuj ostrożnie.

● **BYK** (19 IV–20 V) Jeśli nawet sprawy, które będziesz mieć teraz do załatwienia, nie przypadną ci do gustu, staraj się zrobić co do ciebie należy. Zyskasz uznanie i korzyść. Tylko początkowo będzie to wyglądać mało zachęcająco...

● **BLIŹNIĘTA** (21 V–22 VI) Starcie słowne w istotnej dla ciebie sprawie, niech będzie przemysłane. Dobieraj słowa i argumenty. Nie daj się ponieść nerwom, bo przegrasz! A racja będzie po twojej stronie.

● **RAK** (23 VI–22 VII) Udane spotkanie towarzyskie. Ale pod warunkiem, że nie będziesz komplikować spraw, z którymi się tam zetkniesz. Nie zawsze musi być twoja na wierzchu! Nie będzie zresztą takiej potrzeby. Zawarta znajomość przypadnie obu stronom do gustu.

● **LEW** (23 VII–22 VIII) Jakaś zapomniana sprawa odżyje w tych dniach i przysporzy trochę zajęć. Masz szansę na powodzenie w sprawach nawet mało zachęcających. Uda ci się rozwiązać sytuację pozornie nie do rozwiązania.

● **PANNA** (23 VIII–22 IX) Wydarzenia najbliższych dni będą

DLUGOWIECZNI

Federalny urząd statystyczny w Wiesbaden podał, że od lat 70. średnia długość życia w RFN wydłuża się co roku o 3,5 miesiąca. Chłopcy urodzeni w br. mogą liczyć, że dożyją do 72, a dziewczynki do 78 lat. Oczywiście, jeśli wcześniej nie ulegną wypadkowi.

PRZESZKOLONY

Na targu w Riadzie (Arabia Saudyjska) Arab zapłacił za sokola czekiem 500 dolarów. W momencie, gdy podpisał czek, ptak porwał czek i odleciał z nim w nieznane. Prawnicy zastanawiają się teraz czy transakcja została zawarta czy nie.

REKORDZISTA

Po raz 25 ożenił się handlarz pereł w Arabii Saudyjskiej. Należy do niego jeszcze jeden rekord: ma 105 lat.

OTO PRAWDA!

Amerykańscy uczeni ustalili, że mężczyźni są bardziej gadatliwi od kobiet. Mówią przeciętnie jedną godzinę dziennie. W ciągu 70 lat życia mówienie zajmuje im niemal 3 lata, a kobietom tylko ponad 2 lata. Od tej statystyki są jednak wyjątki...

UCZCIWI

Cenny pierścionek z brylantem, który wpadł do toalety, po tygodniu został odzyskany przez właścicielkę, mieszkankę Phoenix (USA). Odnaleźli go robotnicy miejskiej kanalizacji.

PRZYJEMNE Z POZYTECZNYM

W japońskich biurach rozpylane są zapachy cytryny i lawendy. Zapachy te zwiększają koncentrację pracowników. M.in. zmniejszają liczbę błędów przy pisaniu na maszynie.

sprzyjały twoim zainteresowaniom. Tym chętniej będziesz się nimi zajmował. Ktoś okaże się dobrym sprzymierzeńcem. Docen taki układ.

● **WAGA** (23 IX–22 X) Dużo będzie zależało od tego, jakich użyjesz argumentów dla uzasadnienia swoich racji. Może to być trudny orzech do zgryzienia. Nie trać jednak cierpliwości i staraj się jasno wyłożyć, o co ci chodzi.

● **SKORPION** (23 X–22 XI) Uda się załatwić kilka, drobnych spraw, ale nie bez znaczenia, spraw. Będą dotyczyły przede wszystkim okoliczności osobistych. Ktoś bliski z uznaniem będzie śledził twoje poczynania.

● **STRZELEC** (23 XI–21 XII) Różne nowe koncepcje będą ci chodzić po głowie. Dotyczyć będą głównie przyszłości. Twoje plany znajdą poklask u zainteresowanych. Weź się więc rażno do dzieła!

● **KOZIOROŻEC** (22 XII–20 I) Nie daj się ponieść fantazji przy robieniu planów na najbliższe tygodnie. Tylko realne spojrzenie na stan własnych spraw i możliwości będzie miało szansę. Mile spotkanie urozmaici czas.

● **WODNIK** (21 I–18 II) Dawne prawie zapomniane obietnice, zostaną ci nagle przypomniane. Trzeba będzie się z nich możliwie szybko wywiązać, oczekają cię bowiem liczne zajęcia. A także nowa, nietuzinkowa znajomość.

● **RYBY** (19 II–20 III) Nastąpi pewna poważna poprawa w sprawach dla ciebie istotnych. Będzie to jednak wymagać decyzji w podjęciu pewnych dość trudnych działań. Nie rezygnuj jednak — masz duże szanse powodzenia.